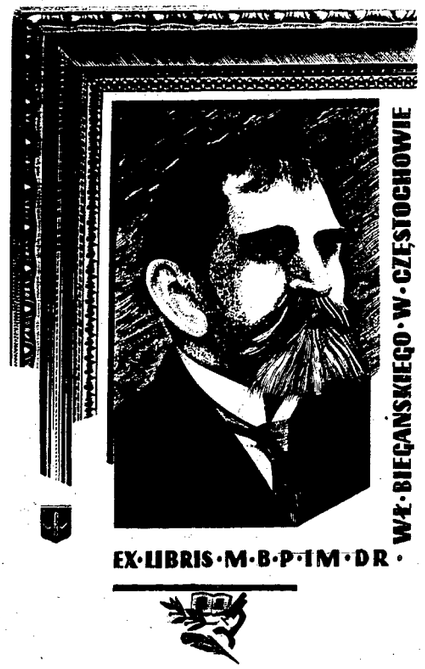



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Redakcja i Administracja Częstochowa, Aleje 52, tel. 22-45 i 19-35. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakc. Wydaje: Spółdz. Wydawnicza „Czytelnik".

CZY TEL NIK

# ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Prenumerata miesięczna zł 4.05, zamiejsc. 4.50. Zgłoszenia przyjmuje Administracja: Aleje 52, tel. 22-45. Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Nr 167 (1426) B PONIEDZIAŁEK, 18 CZERWCA 1951 ROKU CENA 15 gr

## Nowe zwycięstwo twórczej pokojowej pracy polskiego robotnika i naukowca

# Zakłady chemiczne w Wizowie - rozpoczęły produkcję

## Wielka uroczystość w obecności przedstawicieli Rządu i Partii

**16 bm. w godzinach przedpołudniowych ruszyła produkcja jednego z największych w kraju zakładów przemysłu chemicznego — wielkiej fabryki kwasu siarkowego w Wizowie na Ziemiach Odzyskanych. Z potężnych agregatów spłynął do wagonu-cysterny pierwszy strumień kwasu siarkowego. Drugi po nowej stalowni huty „Częstochowa" — nowy, wielki zakład produkcyjny włączył się do realizacji zadań Planu 6-letniego.**

Jest to dzień wielkiego święta i radości z odniesionych sukcesów, ze zwycięstwa twórczej, pokojowej pracy dla robotników, inżynierów i techników — współtwórców i budowniczych „Wizowa", którzy wzrastali wraz z budową zakładu.

Na terenie fabrycznym z masztów, z wielopiętrowych budynków hal produkcyjnych powiewają biało-czerwone, czerwone i błękitne flagi. Na wysokiej ścianie widnieją wielkie portrety Prezydenta RP Bieruta i Chorążego Pokoju — Generalissimusa Stalina.

Zebrana załoga zakładów serdeczną owacją wita przybyłych na uroczystość uruchomienia produkcji: członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremierów Rządu RP — Al. **Zawadzkiego** i H. **Chełchowskiego** oraz min. Przemysłu Chemicznego — inż. B. **Rumińskiego**, ministra Rolnictwa i RR — J. **Dąb-Kocioła**, wicemin. K. **Akermana** i sekretarza ZG ZMP — St. **Nowocienia**.

Na trybunie honorowej, obok członków Rządu zajmują miejsca czołowi przodownicy i racjonalizatorzy: montażowcy St. **Cukiernik** i W. **Michałowski**, palacz A. **Krasilewicz**, mistrz działu kwasu siarkowego **F. Hapczyk** i inni.

O osiągnięciach budowniczych Wizowa i ich uporczywej walce o uruchomienie produkcji mówi dyrektor naczelny Zakładów inż. **Br. Żmudziński.**

„Dzięki entuzjazmowi i ofiarnej pracy całej załogi, jej ścisłej współpracy z naukowcami i inżynierami, w rekordowo szybkim czasie opracowano projekty techniczne i w oparciu o nie wykonano 240.000 m. sześc. wykopów ziemnych, zmontowano 7.500 ton konstrukcji urządzeń. Przeprowadzono następnie wielką ilość analiz laboratoryjnych i prób politechnicznych, które konieczne były dla ustalenia procesu technologicznego".

### Dumny meldunek

Do mikrofonu podchodzi zasłużony montażowiec, a obecnie brygadzista oddziału suszarni — **A. Kulczycki:**

**„My, robotnicy oraz nasi technicy i inżynierowie montażu, z radością meldujemy, że zadania postawione przez Partię i Rząd wykonaliśmy z honorem. Jednocześnie składamy przyrzeczenie, że na obecnych naszych stanowiskach roboczych pracować będziemy jeszcze wydajniej i szybciej, by pomnażać siły gospodarcze naszej Ludowej Ojczyzny"**

Z wielką uwagą wysłuchują zebrani przemówienia wicepremiera Zawadzkiego.

**Kiedy z ust mówcy padają słowa o pokojowym budownictwie lepszego, szczęśliwszego życia narodu polskiego, długo nie milkną owacje na cześć Pierwszego Obywatela Polski Ludowej Prezydenta Bolesława Bieruta i Chorążego światowego obozu pokoju Generalissimusa Józefa Stalina. (Przemówienie wicepremiera Zawadzkiego podajemy na str. 2).**

Dostojnicy państwowi udają się na zaproszenie załogi, na zwiedzanie zakładów. Procesy pierwszej fazy produkcji wyjaśnia pracujący w Wizowie od samego początku budowy jako robotnik, a obecnie kierownik prażalni — **Gwóźdź.**

W pobliżu wielkich zbiorników kwasu siarkowego, na bocznicy kolejowej stoi długi sznur wagonów-cystern. Lokomotywa jest pod parą. Przy kranie spustowym, tuż nad wagonem-cysterną robotnicy „Wizowa" zatknęli zieloną wiechę.

### Pierwszy transport kwasu dla przemysłu

Na pomost załadowczy wchodzi wicepremier Zawadzki. Kierownik oddziału kwasu siarkowego — Z. **Siciński** melduje, że pierwsza cysterna gotowa jest do załadowania. Na twarzach zebranych maluje się radosna powaga. Słychać szum strumienia kwasu siarkowego wypełniającego cysternę.

Zrywa się burza oklasków. Padają okrzyki na cześć wspaniałych budowniczych Zakładów w Wizowie — twórców chluby polskiego przemysłu chemicznego. Rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego.

**„Przyrzekamy — mówi Siciński — że wzmagając nasze wysiłki będziemy coraz więcej wysyłali takich cystern kwasu siarkowego dla naszego przemysłu".**

W godzinach popołudniowych załoga Zakładów Wizowskich gościła przedstawicieli władz państwowych, naukowców - współtwórców nowego procesu technologicznego oraz przedstawicieli innych zakładów przemysłu chemicznego.

Przemawiał min. Przemysłu Chemicznego — Rumiński. Zawiązują się serdeczne rozmowy robotników Wizowa z gośćmi.

Olbrzymią manifestacją na cześć przedstawicieli Partii i Rządu żegna załoga Wizowa odjeżdżających gości.

## Kombinat przyjaźni

*W piotrkowskich Zakładach Przemysłu Włókienniczego montuje się już maszyny, nadesłane nam przez Zw. Radziecki. Na zdjęciu — przyjacielska współpraca montera radzieckiego, Iwana Żeltonogi z mechanikiem, Franciszkiem Ślusarczykiem przy ustawianiu nowoczesnej zgrzeblarki.*
*Fot. CAF*

## Strajk 50 tys. marynarzy w USA

NOWY JORK (PAP). — W sobotę wieczór wybuchł w St. Zjednoczonych wielki strajk marynarzy, do którego przystąpiły załogi 650 statków.

Strajkuje przeszło 50 tys. marynarzy we wszystkich większych portach USA.

### Dwukrotnie przewyższy całą dotychczasową produkcję

## Olbrzymi kombinat drzewny w Radomsku

### największą i najnowocześniejszą fabryką mebli

W Radomsku buduje się największą w Polsce i najnowocześniej urządzoną fabrykę mebli giętych. Będzie to kombinat drzewny, którego produkcja blisko dwukrotnie przewyższy dotychczasową produkcję wszystkich fabryk mebli giętych w kraju. Obok produkcji mebli z drewna masywnego, kombinat rozpocznie nieznaną dotychczas w Polsce produkcję mebli giętych z klejonek fornierowych.

Przygotowano już do budowy olbrzymi wielohektarowy teren, usunięto ponad 220 tys. m sześc. ziemi, przeprowadzono bocznicę kolejową, wybudowano podziemne kanały ściekowe i doprowadzono prąd elektryczny do nowej podstacji. Gotowa jest również wielka świetlica i stołówka, szatnia i umywalnie dla robotników, baraki dla kierownictwa budowy i magazyny materiałów.

Plan budowy został już opracowany, a dokumentacja — dostarczona. Zasadnicza hala produkcyjna zajmie powierzchnię ponad 3 ha. Pod halą znajdą się urządzenia wyciągowe (ekshaustory), wchłaniające trociny i pył unoszący się ze szlifierek. Hala wyposażona będzie w najnowocześniejsze urządzenia klimatyczne i grzejne produkcji krajowej.

Dużej pomocy udzielili nam fachowcy i zakłady wytwórcze NRD. Maszyny nowej fabryki będą w większości zautomatyzowane, co pozwoli robotnikom — przy znacznie mniejszym niż dotychczas wysiłku — osiągnąć czterokrotnie wyższą niż obecną wydajność pracy. Doskonałe górne oświetlenie dzienne uzupełnią lampy jarzeniowe.

Poza terenem produkcyjnym znajdzie się m. in. ośrodek kulturalno-bytowy z wielką świetlicą, salą kinową, ambulatorium lekarskim itp. Nie opodal zakładów powstanie nowe osiedle mieszkaniowe.

***Na str. 2***

**PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA**

## Aleksandra Zawadzkiego

**WYGŁOSZONE NA UROCZYSTOŚCI W WIZOWIE.**

### »Czynem pozdrawiamy zwycięskich robotników Częstochowy«

## Fabryka samochodów na Żeraniu i pierwszy obiekt Nowej Huty

# rozpoczną produkcję w rb.

**Setki załóg robotniczych w Polsce gorąco zareagowały na wspaniałe osiągnięcia bohaterskich budowniczych i hutników kombinatu częstochowskiego, którzy na 40 dni przed terminem oddali nowoczesną stalownię w służbę Planu 6-letniego. Z potężnych budowli socjalizmu, wznoszonych na terenie całej Polski, płyną meldunki o zobowiązaniach, podejmowanych przez robotników, techników i inżynierów, którzy nie chcą pozostawać w tyle za budowniczymi huty „Częstochowa".**

„Czynem pozdrawiamy zwycięskich robotników Częstochowy". Pod takim hasłem odbyło się 16 b. m. zebranie załogi Fabryki Samochodów Osobowych na **Żeraniu**, podczas którego zobowiązano się uruchomić niektóre działy produkcyjne jeszcze przed końcem rb.

Ostatnie rusztowania stoją jeszcze przed wejściem do hali nadwoziowej. Tutaj montować się będzie karoserie na podwoziach, płynących nieustannym potokiem z transportera. Teraz ogromną halę wypełnia tłum robotników i urzędników FSO. Starym, proletariackim zwyczajem witają zwycięstwo towarzyszy z „Częstochowy" zobowiązaniami produkcyjnymi.

W imieniu załogi FSO sekretarz organizacji partyjnej PZPR, **Wiśniewski** odczytał zobowiązanie, w którym poszczególni robotnicy i całe zespoły podjęły się: przyspieszenia budowy fundamentów pod maszyny; przedterminowego zakończenia instalacji przewodów wody i pary oraz przyspieszenia montażu transporterów i maszyn lakierniczych; — co w sumie pozwoli na uruchomienie produkcji samochodów na 2 miesiące przed terminem.

Podobnie zrozumieli swe zadania w obliczu triumfu budowniczych „Częstochowy" — robotnicy, którzy w Lublinie wznoszą fabrykę samochodów ciężarowych. Na masówce w dniu 16 bm., która zgromadziła ponad 2 tys. robotników, techników i inżynierów junaków 41 brygady „SP" olbrzymią owacją przyjęto zobowiązanie zbrojarza Bartnika, skrócenia czasu budowy jednej z hal o 45 dni. Brygada młodzieżowa, która wyrabia przeciętnie około 200 proc. normy, zobowiązała się podnieść wydajność pracy o dalszych 25 proc.

**Budowniczowie NOWEJ HUTY, biorąc przykład ze swych częstochowskich towarzyszy, zobowiązali się ukończyć do 15 grudnia br. PIERWSZY OBIEKT PRODUKCYJNY — warsztat konstrukcji stalowych, w którym będą wykonywane konstrukcje dalszych hal dla Nowej Huty.**

Dodatkowe zobowiązania produkcyjne budowniczych Nowej Huty wynoszą 110 tys. zł.

W **Dychowie** na Ziemiach Odzyskanych, gdzie trwa budowa największej w Polsce elektrowni wodnej, na zebraniu załogi postanowiono przyspieszyć uruchomienie pierwszego turbozespołu o 3 dni.

Wraz z zobowiązaniami od bratnich załóg z wielkich budowli socjalizmu, budowniczowie huty „Częstochowa" otrzymują dziesiątki depesz z pozdrowieniami od załóg wielkich zakładów pracy.

### *Uczeni w walce o pokój i Plan 6-letni*

## Zobowiązania dziekanów Politechniki Warszawskiej

## na cześć Kongresu Nauki Polskiej

**W związku ze zbliżającym się I Kongresem Nauki Polskiej Rada Dziekanów Politechniki Warszawskiej powzięła uchwałę, w której czytamy m. in.:**

Zbliżający się I Kongres Nauki Polskiej wytyczy postępową drogę Polskiej Nauki.

Rada Dziekanów Politechniki Warszawskiej stwierdza, że w osiągnięciach ostatnich lat, jak też w latach przyszłych ogromną rolę odegrało i odegra poznanie przez świat nauki polskiej zdobyczy przodującej nauki i myśli twórczej narodów radzieckich, posługujących się dialektyką marksistowską.

**Kongres Nauki Polskiej powinien stać się dźwignią postępu naukowego w gospodarce narodowej. Wytyczone przezeń drogi powinny stać się drogowskazem dla twórczej pracy naukowców polskich, dla realizacji wielkich programów budownictwa w Narodowym Planie 6-letnim, budownictwa Polski Ludowej, budownictwa Socjalizmu.**

W Kongresie i na tle prac Kongresu znajduje swe odbicie realizacja szerokiego Frontu Narodowego, walki o pokój i Plan 6-letni.

Rada Dziekanów Politechniki Warszawskiej postanawia:

**1** „wezwać wszystkich profesorów i kierowników naukowych Politechniki Warszawskiej do coraz szerszego stosowania w swych pracach metody materializmu dialektycznego, do coraz głębszego i szerszego poznawania i stosowania metod i osiągnięć Nauki Radzieckiej;

**2** dla umożliwienia poznania i pogłębiania wiadomości ideologicznych zobowiązać wszystkich pracowników naukowych uczelni do szerokiego studiowania nauk marksistowskich w formie wykładów specjalnych i seminariów, organizowanych dla sił naukowych,

**3** zobowiązać kierowników katedr do stworzenia planu prac naukowych, który pozwoli na pełne wykorzystanie przeprowadzonej ostatnio reformy pracy pomocniczych sił naukowych. Okres letni będzie wykorzystany do przepracowania materiałów jakich w tym zakresie dostarczy Kongres;

**4** zobowiązać kierowników katedr i cały personel naukowy do ściślejszego powiązania nauki z praktyką poprzez uwzględnienie w planie prac naukowych tematyki Narodowego Planu Gospodarczego, poprzez poszerzenie współpracy z ruchem racjonalizatorskim oraz poprzez podjęcie apelu o stosowaniu metody inż. Kowalowa;

**5** zainicjować szeroką akcję długoterminowych indywidualnych i zbiorowych zobowiązań pracowników naukowych.

**Rada Dziekanów Politechniki apeluje do świata naukowego wyższych uczelni o podjęcie inicjatywy rzuconej przez zespół naukowy Politechniki Warszawskiej oraz stwierdza, że realizacja wytyczonej drogi stanie się wielkim wkładem naukowców polskich w budowę potęgi Polski Ludowej i równocześnie wkładem w zachowanie i umocnienie światowego pokoju".**

Rada Dziekanów podaje, że w ramach powyższych uchwał podjęło już odpowiednie zobowiązania 40-tu pracowników naukowych Politechniki z rektorem Politechniki prof. dr inż. **E. Warchałowskim** na czele.

## Naród włoski przeciwstawia się

### wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego

## List Togliattiego do Piecka

RZYM (PAP). — W związku z przyjazdem Adenauera do Rzymu, sekretarz gen. Włoskiej Partii Komunistycznej **Togliatti** przesłał do prezydenta NRD W. **Piecka** depeszę, która m. in. głosi:

„W Rzymie odbywa się obecnie spotkanie Adenauera z de Gasperim, których imperializm amerykański wykorzystuje, by knuć nowe intrygi przeciwko szczęściu i pokojowi narodu włoskiego i narodu niemieckiego. Pragnę zapewnić robotników, ludzi pracy oraz wszystkich uczciwych patriotów i przyjaciół pokoju w Niemczech, że większość aktywnej części narodu włoskiego występuje przeciwko tym intrygom. Jesteśmy za jednością narodu niemieckiego, za odrodzeniem i umocnieniem Niemiec demokratycznych. Cały naród włoski zdecydowanie przeciwstawia się wskrzeszeniu militaryzmu niemieckiego będącego na służbie imperialistów amerykańskich, jako broni prowokacji wojennej przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

BERLIN (PAP). — W odpowiedzi na depeszę prezydent **Pieck** przesłał do Palmiro Togliatti'ego depeszę, która m. in. głosi:

Miłujący pokój naród niemiecki nie da się użyć dla zbrodniczych planów imperialistów amerykańskich i odwetowców niemieckich przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Naród Niemiecki wniesie w światowym obozie pokoju swój wkład do walki przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym. W solidarnej walce o pokój naród włoski i naród niemiecki zniweczą układy wojenne, które Adenauer i de Gasperi zawierają przy zamkniętych drzwiach na rozkaz Amerykanów".

## Wojska hinduskie nie wezmą udziału

### w agresywnej wojnie na Korei

PEKIN (PAP). — Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi z 16 bm., że na wszystkich frontach oddziały koreańskiej armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odpierają z powodzeniem na północ od 38 równoleżnika zaciekłe kontrataki wojsk amerykańsko-angielskich interwentów i oddziałów lisynmanowskich, zadając nieprzyjacielowi duże straty w ludziach i sprzęcie.

16 bm. strącono 7 samolotów nieprzyjacielskich.

NOWY JORK (PAP). — Min. Spraw Zagranicznych Indii skierowało pismo do sekr. gen. ONZ Trygve Lie w odpowiedzi na jego depeszę, domagającą się wysłania jednostek wojskowych Indii do Korei.

„Rząd Indii uważa — stwierdza pismo — iż w obecnej sytuacji międzynarodowej, utworzenie sił zbrojnych ONZ podkreśla raczej przymusowy, a nie pojednawczy charakter funkcji ONZ. Fakt ten nie przyczyni się do stworzenia odpowiednich warunków psychologicznych, koniecznych dla utrzymania pokoju. Rząd Indii nie zamierza podjąć żadnych kroków dla wprowadzenia w życie rezolucji Zgromadzenia Generalnego ONZ w sprawie wysłania wojsk do Korei".

## Zdobywczo, rewolucyjnie kroczymy w nową przyszłość, w patriotycznym porywie łamiąc wszelkie przeszkody

# Ziemie Odzyskane – wzrastającym źródłem siły Polski

## Przemówienie wicepremiera Al. Zawadzkiego na otwarciu Zakładów w Wizowie

**W czasie uroczystości otwarcia wielkich zakładów chemicznych w Wizowie na Ziemiach Odzyskanych (sprawozdanie podajemy oddzielnie) wicepremier Aleksander Zawadzki wygłosił następujące przemówienie:**

**DRODZY TOWARZYSZE I OBYWATELE**

Na wstępie pragnę złożyć Wam w imieniu Rządu gorące pozdrowienia i gratulacje z okazji uruchomienia produkcji w Waszej sławnej już w całym kraju fabryce.

Upłynęło zaledwie kilka dni od uroczystego otwarcia nowej stalowni w hucie „Częstochowa" i oto znowu przeżywamy radosny moment otwarcia następnego, niezwykle ważnego dla naszej gospodarki narodowej zakładu przemysłowego. Już od dziś potoczą się z Wizowa cysterny ze świeżym kwasem siarkowym do wielu fabryk i zakładów, w których kwas siarkowy jest niezbędnie potrzebny, jak życiodajna krew, dla produkcji i rozwoju fabryk włókien syntetycznych, fabryk celulozy i papieru, rafinerii nafty, fabryk barwników i wielu innych zakładów chemicznych.

Wasza fabryka nie jest jednak zwykłą fabryką kwasu siarkowego. Nie jest jedną z tych, których wiele spotykamy w Polsce i za granicą.

Wasza fabryka jest wielkim zakładem, którego produkcja już w przyszłym roku wynosić będzie b. znaczną część całej produkcji wszystkich fabryk kwasu siarkowego w Polsce. Wyrówna ona w decydującym stopniu deficyt kwasu siarkowego w kraju, ożywi produkcję wielu zakładów i gałęzi przemysłu, z kwasem siarkowym związanych, wybitnie przyczyni się do dalszego ożywienia i rozwoju całego naszego przemysłu chemicznego.

### Sukces nauki i techniki polskiej

**Po drugie, fabryka wizowska stanowi osiągnięcie naszego Planu 6-letniego i naszej gospodarki narodowej, oznaczające przełom w technice otrzymywania kwasu siarkowego, z nowego, a zarazem obficie znajdującego się na miejscu surowca. Stąd pochodzi jej wielkie znaczenie.**

Rozwiązanie sprawy kwasu siarkowego w Polsce ma szczególne znaczenie dla rozwoju rolnictwa i przemysłu włókien sztucznych.

W wyniku dokonywającej się u nas przebudowy gospodarki rolnej i postępującej ustawicznie intensyfikacji rolnictwa, zapotrzebowanie nawozów fosforowych niesłychanie wzrasta. O ile w okresie przedwojennym przemysł krajowy dostarczał rolnictwu niecałych 200 tys. ton nawozów, to w r. ub. dostarczyliśmy rolnictwu ok. 500 tys. ton, a w dalszych latach zapotrzebowanie jeszcze bardziej wzrośnie i dojdzie do blisko miliona ton rocznie.

W ten sposób dostawa nawozów fosforowych, a co za tym idzie i zapotrzebowanie kwasu siarkowego, w krótkim czasie wzrośnie w stosunku do okresu przedwojennego blisko 5-ciokrotnie.

**Dotychczasowe trudności na odcinku produkcji kwasu siarkowego zostaną radykalnie przełamane w wyniku uruchomienia fabryki wizowskiej. Fabryka w Wizowie otwiera nowy okres w historii przemysłu kwasu siarkowego w Polsce.**

Dotychczas głównymi surowcami do produkcji kwasu siarkowego były piryty i siarka. Przyroda poskąpiła tych surowców wielu krajom, między innymi i Polsce. W 1955 r. moglibyśmy pokryć zaledwie połowę naszego zapotrzebowania na piryty, drugą połowę musielibyśmy importować za drogie pieniądze.

Nic więc dziwnego, że już od dawna zarówno w Polsce jak i za granicą twórcza myśl techniczna inżynierów i naukowców koncentrowała się na zastąpieniu deficytowych i drogich pirytów innymi surowcami, jak np. anhydryt, którego w Polsce nie brak. W tym kierunku już od 20 lat grono naukowców i techników polskich, ze zmarłym niedawno prof. Zawadzkim na czele, rozpracowało poważnie sprawę otrzymywania kwasu siarkowego z gipsu i anhydrytu.

Niestety, mimo że rozpracowania te poważnie wyprzedzały dorobek i pracę naukowców wielu innych krajów, nie zostały one poparte przez ówczesny przemysł kapitalistyczny i burżuazyjno-obszarniczy rząd Polski przedwrześniowej, a co za tym idzie, nie zostały doprowadzone do końca.

Budowa fabryki kwasu siarkowego w Wizowie rozpoczęła się w wyniku śmiałej decyzji Rządu, opartej na zaufaniu do wiedzy polskich naukowców, pomysłowości, systematyczności i uporu polskich inżynierów i techników — polskich wynalazców i konstruktorów, opartej na entuzjazmie polskiej klasy robotniczej i przodowników pracy.

Nawiązując do wielkiego dorobku nauki polskiej i opierając się o decyzję Rządu Polski Ludowej, inżynierowie i technicy przemysłu chemicznego i fabryki Wizów w ciągu kilku lat śmiałej i ofiarnej pracy doprowadzili rozpoczęte dzieło do końca.

Decydującym momentem w tak szybkim otrzymywaniu kwasu siarkowego z anhydrytu była pomoc ekspertów i techników radzieckich, którzy dopomogli nam w otrzymaniu szeregu danych niezbędnych dla rozwiązania konstrukcji aparatury, jak również danych odnośnie przebiegu procesu technologicznego.

W ten sposób nasz przemysł chemiczny dokonał dużego dzieła, które zdecyduje o dalszym rozwoju przemysłu kwasu siarkowego oraz związanych z nim innych gałęzi naszej gospodarki narodowej.

### Pierwsza w Polsce — czwarta na świecie

**Wizów jest pierwszą w Polsce i czwartą na świecie fabryką kwasu siarkowego z anhydrytu, FABRYKĄ PROJEKTOWANĄ CAŁKOWICIE PRZEZ POLSKICH KONSTRUKTORÓW. Jest ona poważnym osiągnięciem polskiego przemysłu chemicznego, posiadającego w Polsce wielkie perspektywy rozwojowe.**

Oglądane tu dziś przez nas potężne piece obrotowe, olbrzymie filtry elektryczne, nowoczesne urządzenia i aparaty oddziału kwasu siarkowego — wszystko to wykonane zostało niezmordowanym i ofiarnym wysiłkiem mózgów i mięśni polskich patriotów - naukowców, inżynierów, techników, robotników.

Wizów jest więc jak wiele innych obiektów Planu 6-letniego rezultatem polskiej myśli technicznej, owianej świadomą i głęboko-społeczną troską o wydźwignięcie w górę Ojczyzny, o jej rozwój gospodarczy i kulturalny, o dobrobyt jej obywateli, o światłą przyszłość jej młodzieży i dziatwy — o jej wielkość i siłę.

Wizów jest nowym potężnym obiektem przemysłowym, wskazującym kierunek rozwojowy Polski ku socjalizmowi i odwracającym na zawsze jeszcze jedną kartę dawnego zacofania technicznego, społecznego i kulturalnego Polski kapitalistycznej.

Wizów — jak wiele innych podstawowych obiektów Planu 6-letniego — jest także **REZULTATEM GŁĘBOKIEJ PRZYJAŹNI I BRATERSKIEJ WSPÓŁPRACY POLSKO-RADZIECKIEJ ORAZ BRATNIEJ POMOCY PRZODUJĄCEJ NAUKI I TECHNIKI ZW. RADZIECKIEGO.**

### Zdobywamy w walce przyszłość

Niełatwa była Wasza praca i walka Towarzysze! Nie łatwo było uchwycić w karby i świadomie pokierować reakcjami chemicznymi nieznanego surowca przy niewypróbowanej aparaturze.

**A gdy było trudno i ciężko, gdy wraz z trudnościami szły w parze i dokuczliwe braki, gdy trzeba było mimo to wzmagać, wciąż wzmagać wysiłek, rozumieliście — jak rozumie to milion ludzi stojących dziś na budowlach Polski Ludowej — że bez ofiar nie można odrobić zacofania wieków, nie można zbudować ustroju sprawiedliwości społecznej, rozumieliście, że w nową przyszłość nie można wpełznąć, lecz że trzeba w nią zdobywczo, rewolucyjnie wkroczyć, krzyżując wszelkie machinacje wroga, ŁAMIĄC W PATRIOTYCZNYM PORYWIE WSZELKIE STOJĄCE NA DRODZE PRZESZKODY.**

Rząd Polski Ludowej z nagłębszym zaufaniem powierzył Wam ważne państwowe zadania i Wyście, darząc swój rząd i swoją partię najgłębszym zaufaniem, zadanie to z honorem wypełnili — taka jest wymowa faktu, że dziś tu w Wizowie uroczyście święcimy uruchomienie produkcji kwasu siarkowego, stanowiącej niezwykle istotny wkład w dokonywające się w Polsce przeobrażenia.

Lecz wymowa tego faktu ma jeszcze jeden aspekt.

Mam na myśli przeobrażenie, którym w procesie budownictwa socjalistycznego ulega sam człowiek. Wskazywał na nie nasz Prezydent Tow. Bolesław Bierut w liście do budowniczych, robotników i pracowników nowej stalowni huty częstochowskiej.

I Wy sami wiecie, ilu z Was zmieniło się, wyrosło, okrzepło politycznie w walce o Wizów, ilu z Was przepełnia dziś uczucie radości i dumy z dobrze spełnionego wobec kraju i Ojczyzny obowiązku.

Dziś, Wizowiacy, wysyłacie fabrykom nawozów sztucznych pierwsze cysterny kwasu siarkowego. Znaczenie tego faktu jest wielkie, albowiem więcej nawozów sztucznych — to szybsze podnoszenie gospodarki wiejskiej, to pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego na jedynie słusznej bazie wzajemnego zaufania oraz braterskiej, technicznej i politycznej pomocy chłopstwu pracującemu ze strony klasy robotniczej.

Stoi i będzie stało przed Wami towarzysze robotnicy, inżynierowie, technicy i majstrowie, przed Wami przodownicy pracy i racjonalizatorzy zadanie: rozwijać ustawicznie i coraz lepiej opanowywać proces technologiczny Waszej produkcji i rozszerzać produkcję, podnosić wydajność pracy, rozwijać współzawodnictwo, organizować kolektywne metody pracy i wymiany doświadczeń, wzmacniać dyscyplinę socjalistyczną, pogłębiać czujność rewolucyjną.

**Wizów — to poważny wkład polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego w dzieło naszego pokojowego budownictwa socjalistycznego, w dzieło walki o pokój i umocnienie obozu pokoju.**

A amerykańscy imperialiści i ich satelici — pokoju i socjalizmu nie lubią, boją się pokoju, widzą w nim groźbę dla siebie i swych zbrodniczych planów.

O tym musi pamiętać każdy Polak — patriota, o tym musicie pamiętać Wy, Towarzysze z Wizowa.

### Wspaniałe perspektywy Ziem Odzyskanych

Chciałbym wreszcie podkreślić szczególną wymowę faktu, że ten wspaniały obiekt przemysłowy powstał obok wielu innych, tu na Ziemiach Odzyskanych.

Jest to wynikiem słusznej i konsekwentnie od r. 1945 przeprowadzanej polityki naszego Rządu w stosunku do tych prastarych polskich ziem, które po wiekach wróciły do Polski i stały się jej nienaruszalną częścią składową.

Przez cały miniony okres Polska Ludowa nie szczędziła i nie szczędzi dziś środków, by zagospodarować swe Ziemie Zachodnie, uruchomić przemysł i rolnictwo, rozbudować i wybudować wiele zakładów pracy w dążeniu do gospodarczego podniesienia tych ziem na znacznie wyższy poziom, niż były one za czasów okupacji imperialistów niemieckich.

Odbudowujemy i rozbudowujemy porty w Szczecinie, Gdańsku, Świnoujściu. Odbudowaliśmy ogromną fabrykę wagonów we Wrocławiu. Ożywiliśmy w pełni Wałbrzyskie Zagłębie Węglowe i nasycamy je wciąż nową techniką. Pracują pełną parą istniejące i powstają nowe cementownie na Opolszczyźnie. Powstają nowe kopalnie miedzi, nowe huty, nowe zakłady koksochemiczne, fabryki związków azotowych, kotłów, elektrod, maszyn elektrycznych, maszyn papierniczych, fabryki celulozy i włókna wiskozowego, fabryki przemysłu włókienniczego, maszyn i aparatury chemicznej, fabryki przemysłu spożywczego itd.

Ale to, co już zrobiliśmy jest zaledwie częścią tego, co przewiduje Plan Sześcioletni, który zakłada dalszy, coraz bardziej wzmożony rozwój przemysłu i coraz pełniejsze wykorzystanie bogactw mineralnych tych ziem.

**Według planu na r. 1951 wzrost produkcji przemysłowej wyniesie w stosunku do r. 1950 w woj. opolskim 21 proc., w woj. wrocławskim 25 proc., w szczecińskim 28 proc., w zielonogórskim 34 proc., w koszalińskim 40 proc., olsztyńskim 42 proc. Oznacza to, że produkcja przemysłowa na Ziemiach Odzyskanych wzrośnie szybciej niż przeciętna w całej Polsce, mimo że wskaźniki uprzemysłowienia zacofanych gospodarczo wschodnich terenów są także wysokie.**

Ogółem na terenie Ziem Zachodnich w okresie Planu 6-letniego **BUDUJE SIĘ LUB ROZBUDOWUJE GRUNTOWNIE PONAD 100 WIELKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH.**

Dbając o rozwój produkcji przemysłowej i rolnej na Ziemiach Zachodnich Rząd nie zapomina o rozwoju urządzeń, mających na celu podniesienie dobrobytu i kultury mas pracujących.

W samym tylko r. 1951 w 6 województwach ilość dzieci w przedszkolach zwiększy się o przeszło 10 tys., ilość miejsc w żłobkach o blisko 4 tys., ilość łóżek w szpitalach o 2.600, przybędzie 20 nowych domów kultury, 798 świetlic, 75 stałych kin wiejskich i t. p. Zostanie oddanych do użytku przeszło 20 tys. nowych izb mieszkalnych oraz gruntownie wyremontowanych ze środków funduszu gospodarki mieszkaniowej około 138 tys. izb.

Rozbudują się również nowopowstałe wielkie ośrodki naukowe: Politechnika i Uniwersytet we Wrocławiu, Politechnika Śląska w Gliwicach, Akademia Medyczna w Szczecinie, Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie, Politechnika i Akademia Medyczna w Gdańsku itp.

W wyniku tych przemian, a przede wszystkim wskutek rozbudowy przemysłu i lepszego wykorzystania bogactw mineralnych oraz drogą stałego podnoszenia oświaty i kultury, a więc w wyniku konsekwentnej realizacji wszechstronnych zadań Planu 6-letniego, **Ziemie Odzyskane staną się dla Polski jeszcze większym źródłem siły niż dotychczas.**

### Dali przykład patriotyzmu

Robotnicy i inżynierowie Wizowa założyli fundamenty nowego okręgu przemysłowego. Tego im nie zapomni Polska Ludowa i naród polski.

**Trzeba żeby sobie wszyscy ludzie, zamieszkujący nasze Ziemie Zachodnie — uprzytomnili, że istnieją dalsze poważne możliwości gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju naszych Ziem Zachodnich na bazie ich bogactw naturalnych i że ten rozwój może i powinien się odbywać w szybszym niż dotychczas tempie.**

Powinny to wziąć również pod uwagę tysiące rodzin polskich z dziesiątek przesiedlonych. Znajdą one na tych ziemiach możliwości pracy na korzystnych warunkach.

Przykład załogi Wizowa, a takich załóg mamy tu już wiele, pokazuje, jak należy spełniać swój patriotyczny obowiązek na Ziemiach Zachodnich i ile miejsca te ziemie zajmują w sercu każdego prawdziwego Polaka i Polki, złączonych dziś twórczym i ofiarnym wysiłkiem w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni, froncie budowy wielkości i siły Polski.

**Do dalszej więc pracy, Towarzysze z Wizowa. Nie poprzestajcie ani na chwilę na uzyskanych osiągnięciach, przełamujcie nowe trudności, które niechybnie staną na Waszej drodze w marszu naprzód.**

Niech drogowskazem Waszej dalszej pracy będą słowa Towarzysza Prezydenta Bieruta: „Wiedzcie o tym, że Wasza praca, Wasze sukcesy i Wasze wspaniałe osiągnięcia wzmagają siły całego obozu pokoju na całym świecie, wzmagają poczucie bezpieczeństwa u wszystkich ludzi dobrej woli".

**Z całego serca życzę Wam dalszych sukcesów oraz sławy Waszych zakładów i dalszej sławy Waszych przodujących ludzi.**

**Niech żyje Polska Ludowa!**

**Niech żyje naród polski budujący socjalizm!**

**Niech żyje przywódca narodu polskiego Prezydent Bolesław Bierut!**

# Państwa zachodnie nie chcą porozumienia

## w sprawie porządku dziennego sesji 4 mocarstw

**PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w dn. 15 b. m. przedstawiciel Francji, Parodi, przekazał przedstawicielowi ZSRR notę rządu francuskiego do rządu radzieckiego, która wskazuje, iż ostatnie posiedzenia dowiodły, że zastępcy nie mogą dojść do porozumienia w sprawie propozycji radzieckiej odnośnie włączenia do porządku dziennego punktu o pakcie atlantyckim i amerykańskich bazach wojennych.**

Nota francuska stwierdza, że dalsza wymiana poglądów w tej sprawie między zastępcami ministrów nie da pozytywnych rezultatów i rząd francuski proponuje aby ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw zebrali się na podstawie jednego z trzech wariantów porządku dziennego przedstawionych przez 3 mocarstwa w dniu 2 maja.

Jak wiadomo żaden z tych trzech wariantów nie zawiera punktu dotyczącego paktu atlantyckiego i baz wojennych St. Zjednoczonych.

Przedstawiciele W. Brytanii, Davies, i USA, Jessup, odczytali analogiczne noty swych rządów do rządu radzieckiego

**Davies i Jessup jeszcze raz potwierdzili w przemówieniach, iż rządy ich nie godzą się na przyjęcie propozycji radzieckiej odnośnie paktu atlantyckiego i baz wojennych USA i dlatego nie uważają za konieczne kontynuowanie konferencji zastępców.**

Przedstawiciel ZSRR, Gromyko, podkreślił, iż wystosowanie nowych not do rządu radzieckiego przez rządy 3 państw jest świadectwem ich chęci przewlekania również w przyszłości sprawy uzgodnienia porządku dziennego drogą odrzucenia propozycji radzieckich na temat paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych. Z not tych wynika również, iż rządy trzech mocarstw nie chcą osiągnąć porozumienia w sprawie porządku dziennego, nie chcą doprowadzić do zwołania Rady Ministrów dla rozważenia ważnych i ostrych problemów dotyczących polepszenia stosunków między czterema mocarstwami. Dowodzi to, że gdy rządy trzech mocarstw i ich przedstawiciele na obecnej konferencji mówią o zwołaniu konferencji ministrów spraw zagranicznych — to konferencja ministrów potrzebna im jest dla jakichś innych celów, a nie dla usunięcia naprężonej sytuacji w Europie i polepszenia stosunków między czterema mocarstwami.

W zakończeniu Gromyko oświadczył, że noty 3 mocarstw przekazane zostaną przez delegację radziecką rządowi ZSRR.

Na wniosek przedstawicieli 3 mocarstw zachodnich następne posiedzenie odroczono do 18 czerwca.

### Wbrew interesom Francji

### Pomoc rządu francuskiego dla nowego Wehrmachtu

PARYŻ (PAP). Jak donosi „L'Humanite", minister spraw wewnętrznych „rządu" bońskiego oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że rząd francuski — wbrew narodowym interesom — zgodził się dostarczać broni dla odbudowanej armii niemieckiej.

# 4-milionowa rzesza górnicza

## silnym ogniwem frontu pokoju

### Zakończenie międzynarodowej konferencji w Sosnowcu

15 bm zakończyła się 4-dniowa sesja komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Górników w Sosnowcu.

Na końcowym posiedzeniu delegat Polski, wiceprzewodniczący Zrzeszenia M. Czerwiński odczytał projekt listu otwartego do narodu koreańskiego.

Tekst listu zebrani przyjęli jednogłośnie.

Przez aklamację przyjęto również projekt rezolucji w sprawie planu Schumana, który przedstawił uczestnikom delegat Schroeder.

Wiceprzewodniczący Zrzeszenia M. Czerwiński przedstawił następnie wyniki 4-dniowych obrad.

Konferencja wytyczyła generalną linię walki z bezrobociem i nędzą mas górniczych w krajach kapitalistycznych, walki o podstawowe prawa górnika — powiedział pos. Czerwiński. — Górnicy wzmogą walkę przeciwko dalszym zbrojeniom, które obniżają coraz bardziej stopę życiową górnika, wzmogą swą walkę przeciwko planowi Schumana — planowi nowej wojny.

**Zrzeszenie liczy 4 mln. członków; ta potężna rzesza górnicza stanie się silnym ogniwem międzynarodowego frontu walki o pokój, wzmocni jeszcze bardziej jego niezwyciężoną potęgę".**

### Uchylenie obowiązku składek na SFO

### Dekret Rady Ministrów

Rada Ministrów uchwaliła 15 bm. dekret o zmianie ustawy z 30 stycznia 1948 r. o obowiązku społecznego oszczędzania, uchylający obowiązek wnoszenia przez pracowników składek na Fundusz C — SFO od wynagrodzeń wypłacanych po 20 czerwca 1951 r.

Po raz ostatni zatem obowiązek potrącania składek oszczędnościowych na Fundusz C — SFO istnieje przy wypłatach wynagrodzeń dokonywanych do dnia 29 czerwca 1951 r., bez względu na okres, którego te wynagrodzenia dotyczą. Wynagrodzenia zaś wypłacane po tej dacie od 30 czerwca 1951 r. również bez względu na okres, którego dotyczą, wolne już będą od obowiązku potrącenia składek na Fundusz C — SFO.

### Dalsze dostawy zboża ZSRR dla Indii

MOSKWA (PAP). — Jak donosi agenja TASS z Delhi, do portu w Bombaju przybył trzeci statek radziecki „Kuban", przywożąc ładunek 8.600 ton radzieckiej pszenicy.

# ŻYCIE SPORTOWE

## Bilans przedwakacyjny sportu szkolnego

# SKS Żmichowska i SKS Batory przodownikami

23 b.m. kończy się rok szkolny, a w okresie wakacji ustanie działalność Szkolnych Klubów Sportowych. Udajemy się do prof. Paruszewskiego kier. w. fiz. w Wydz. Ośw. Prez. Warsz. Rady Narodowej z prośbą o podsumowanie tegorocznych wyników pracy SKS-ów w szkołach ogólnokształcących w Warszawie.

— Obecnie — informuje nas prof. Paruszewski — kończy się ostatnia konkurencja szczypiorniaka chłopców, w którym wzięło udział 29 drużyn. Największe szanse na zwycięstwo ma ją drużyny SKS Batory i SKS Kołłątaj. Niedawno zakończył się turniej żordanki dla dziewcząt 9-tych klas. Na 29 SKS wzięło w nim udział 36 drużyn, każda po 10 zawodniczek. Wyniki finałów były następujące: 1) Żmichowska, 2) Lic. Ped. TPD II, 3) SKS Hoffmanowa, 4) SKS Lic. Ped. TPD I.

— *Czy punktacja w lekkoatletyce jest już obliczona?*

— Owszem. W konkurencji dziewcząt zwyciężył SKS Żmichowska 237 pkt. przed SKS Hoffmanowa 215 pkt. i Lic. Ped. TPD 207 pół pkt.; w konkurencji chłopców — SKS Batory 269 i pół pkt. przed SKS Poniatowski 228 pkt. i Mickiewicz 226 pkt. Zwycięzcy zachowali swe zeszłoroczne tytuły.

— *Które z SKS-ów przodują w bież. roku w sporcie szkolnym na terenie Warszawy?*

— SKS Żmichowska i SKS Batory. SKS Żmichowska zdobył w 1951 r. pięć mistrzostw: w 5-boju drużynowym, pływaniu, siatkówce, l. atletyce i w jordance, zaś SKS Batory 7 mistrzostw: w tenisie, kojarstwie, 5-boju drużynowym juniorów i seniorów, pływaniu, koszykówce i lekkoatletyce.

— *Czy jest w przewidywaniu uroczyste zakończenie sezonu sportowego SKS-ów?*

— Tak jest. 21 bm. w Międzyszkolnym Parku Sportowym odbędzie się 2 OGÓLNOPOLSKI APEL SKS-ów, w którym wezmą udział 23 osobowe delegacje SKS-ów. Na apelu odbędzie się podsumowanie działalności SKS-ów, ogłoszenie wyników współzawodnictwa, omówienie wyników akcji propagandy BSPO, oraz omówienie zasad akcji letniej, jaka będzie prowadzona w odniesieniu do młodzieży, która wakacje będzie musiała spędzać w Warszawie.

— *Na czym będzie polegała ta ostatnia akcja?*

— W Parku Szkolnym i w Ośrodku Wodnym przy ul. Miedzeszyńskiej 27. MŁODZIEŻOWA RADA PARKU zorganizuje zespoły: siatkówki, koszykówki, żeglarskie, kajakarskie, pływackie, lekkoatletyczne itp. Będą się odbywały treningi, kursy i spotkania. Do zespołu będzie się mogła zapisać każda uczennica i każdy uczeń. Pozatem 35 uczniów i uczennic weźmie udział w kursie dla aktywu SKS-ów, jaki w okresie wakacji będzie zorganizowany w Sierakowie.

— *Jaki wpływ ma uprawianie sportu na wyniki w nauce?*

— Możność uprawiania sportu w SKS jest nagrodą za dobre postępy w nauce. Znane pływaczki MILNIKIEL i IGNATOWSKA, koszykarze Batorego: PROCHOREC, NARTOWSKI, PYSZKOWSKI, OCHOCIMSKI, PARUSZEWSI jun., KWAPIEL, kapitanka drużyny Sowińskiego KAZYRA — wszyscy bez trudu pozdawali maturę. Mistrzyni 5-boju ZAKRZEWSKA (Żmich.) była przodownicką nauki i również chlubnie złożyła egzamin maturalny, a obecnie zamierza wstąpić na AWF.

Na Igrzyskach Szkolnych, niektóre drużyny (SKS Rejtan, Konopnickiej, Lic. Ped. Spasowskiego) uzyskały słabsze wyniki, ponieważ kilku zawodników wolało ostatnie dnie przed maturą wykorzystać na naukę i do rozgrywek nie stanęło. Sportowcy uczą się dobrze i obowiązki swoje traktują poważnie, zwłaszcza w wyższych klasach.

SKS-y — kończy prof. Paruszewski — nie tylko sportowi wyczynowemu dorzucają corocznie nowe kontygenty dobrze wyszkolonych zawodników, ale społeczeństwu dają duże zastępy młodzieży zdolnej do pracy i obrony Ludowej Ojczyzny. Stem

### Polscy tenisiści grają w Rzymie

16 bm. przybyła do Rzymu polska drużyna tenisowa, która rozegra z Włochami ćwierćfinałowe zawody o Puchar Davisa.

Mecz odbywa się w Mediolanie w dniach 17 — 19 bm. na kortach mediolańskiego klubu tenisowego „Milano".

W skład drużyny włoskiej wchodzą: Cucelli, bracia del Bello i Merlo

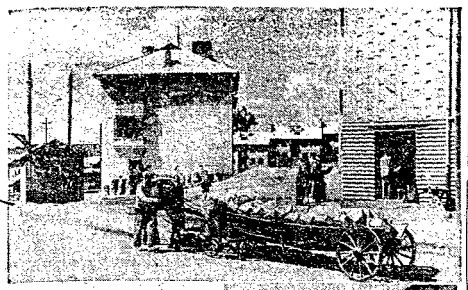

## Ładnie i brzydko

*Rozporządzając tymi samymi środkami finansowymi i w tych samych warunkach budować można ładnie lub brzydko. U dołu wybudowane w roku 1949 osiedle mieszkaniowe ZOR w Radomiu jest przykładem banalnej, „pudełkowej" architektury, reprezentującej styl „koszarowy"; u góry: wzniesione w tym samym roku osiedle ZOR w Ostrowcu, urozmaicone wykuszami kryte falistym eternitem i wyłożone szarą cegłą „licówką" sprawia już zewnętrznie wrażenie bardzo miłe dla oka. (Do art. obok.*

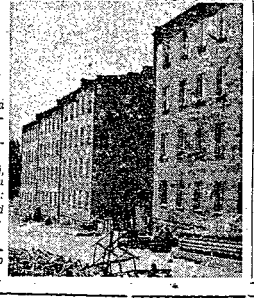

## Budować wygodnie i pięknie

# W nowych osiedlach ZOR

*(Od naszego specjalnego wysłannika)*

Dworzec nie miał ani ścian, ani dachu. Nad peronami bujała w powietrzu płyta, zawieszona na linach stalowych, zaczepionych o maszty. Taki dworzec dawał rzekomo maksimum przestrzeni i światła. Na szczęście takiego dworca w ogóle nie zbudowano.

Przypomniał mi się ów projekt architektów Hryniewieckiego i Stanisz kisa, gdy rozmawiałem z Marią Gryń. W jej pokoju były ściany i był sufit ale były też dwa okna. Jedno w jednej ścianie — normalne i szerokie, drugie w drugiej ścianie — wąskie i pod samym sufitem.

— Dlaczego to tak jakoś... hm, dziwnie? — spytaliśmy obecnego przy naszej rozmowie architekta, który dom ten projektował.

— Ach, proszę państwa, w ten sposób uzyskałem plastyczny wyraz elewacji. Niech państwo obejrzą sobie dom z zewnątrz, prawda, że to ładnie wygląda?

Obejrzeliśmy sobie. Wyglądać wyglądało, ale żeby tak znowu ładnie, to nie powiem. Architekt też zamilkł i stał, jakby sam nie bardzo wierzył w to, co mówił. No bo właściwie po co owijać w bawełnę? Dom po prostu brzydki.

Te dwa, sięgając już granic anegdotycznych, przykłady — niezrealizowana płyta, która miała się bujać i zrealizowane okienka pod sufitem — wykazują do czego doprowadza w architekturze pogoń za „szlagierem".

Znany krytyk literacki, Ryszard Matuszewski powiedział podczas dyskusji z architektami:

**— Jeśli w literaturze, muzyce i plastyce przezwyciężyliśmy chytrego posła kosmopolityzmu — „szlagierowość", to powinna to samo uczynić i architektura.**

Dodajmy od siebie: literatów, muzyków i plastyków łączy już ze społeczeństwem bezpośrednia więź. Urządzane są odczyty i wieczory autorskie, wystawy i audycje; opinia odbiorców znajduje odzwierciedlenie w twórczości artystycznej. Architekci zaś wciąż jeszcze zamykają się szczelnie w swych biurach projektowych.

### »Nieludzkie« budownictwo

Musimy jednak wiedzieć, co się projektuje, jak się projektuje i kto to projektuje. Tak jak nazwisko autora na karcie tytułowej książki jest dowodem poczucia nie tylko własności, ale i odpowiedzialności za dzieło, tak i podawanie nazwisk członków zespołu, projektującego osiedla lub gmach, jest prostą koniecznością.

Architektura oderwana od ludzi jest nieludzka. Zwiedzający w roku 1949 Warszawę architekt radziecki Oriechow powiedział, oglądając gmach Sądów na Lesznie:

**„Nie znalazła tu odbicia idea, że do Sądu tego udaje się pokrzywdzony, sprawiedliwy człowiek, ufając, że w jasnym i radosnym gmachu znajdzie sprawiedliwość. Architektura Sądów na Lesznie wyraża groźną dla prostego człowieka ideę ślepej prawa".**

Sądy na Lesznie są typowym przykładem kapitalistycznego „urzędowego" budownictwa. Ale i powojenne budownictwo mieszkaniowe staje się często „nieludzkie". Budzi wszystkie uczucia — od zdumienia do uśmiechu — ale nie stwarza atmosfery domu.

W Częstochowie rozmawiałem z Lucjanem Tomżą, mieszkańcem nowego osiedla ZOR. Brat Tomży mieszka w osiedlu również wybudowanym po wojnie, lecz projektowanym przez innego architekta. Lucjan Tomża zwierzył mi się tak:

— Wie pan, kiedy ja pójdę do brata, to czuje się jak u siebie w domu. A u siebie, to ja jestem jak w gościach...

Długo zastanawialiśmy się wraz z Tomżą nad przyczyną tej „obcości" we własnym domu. I wreszcie znaleźliśmy przyczynę. Po prostu w pokoju Tomży zamiast okna znajdują się oszklone prawie do samej podłogi drzwi, a za nimi — tzw. „ślepy balkon": żelazna kratka, wpuszczona w mur. Ta szyba od sufitu do podłogi rzeczywiście peszy i Tomża naprawdę czuje się w swym mieszkaniu tak mniej więcej, jak ryba w akwarium...

„Budować wygodnie, pięknie, w sposób trwały i tanio" — oto lapidarna formuła wykuta przez radziecką praktykę architektoniczną, a wypowiadająca praktyczne wymagania realizmu socjalistycznego.

### Patos i nędza

**Od słów przejdźmy więc do faktów: 81.140 izb, wybudowanych przez Zakład Osiedli Robotniczych w r. 1950.**

Przeciętnemu czytelnikowi gazet wydaje się, że budownictwo mieszkaniowe skonstruowane jest w kilku wielkich ośrodkach: oczywiście w Warszawie, oczywiście w Nowej Hucie, w Tychach, Gdańsku, na Śląsku i... kropka. Podkreślając słusznie wagę inwestycji kluczowych, często zapominamy o tym, że buduje się dosłownie wszędzie.

Stare, nieledwie zabytkowe uliczki Ostrowca wychodzą teraz na tle piaskowe rozłogi, lecz na nowoczesne osiedle ZOR, liczące 460 izb. (Architektonicznie zresztą jedno z najbardziej udanych). W osiedlu mieszkają pracownicy huty Ostrowiec, przed osiedlem bawią się ich dzieci.

Na całej trasie Warszawa — Kraków, jakby spinając inwestycyjną siecią te dwa wielkie dzieła Planu 6-letniego, na całej trasie budujemy nowe osiedla.

Wierzbica — dla robotników wielkiej cementowni; Starachowice — dla twórców „Stara-20"; Skarżysko — dla kolejarzy; Kielce wreszcie, te przysłowiowe, rozsypujące się Kielce, w których — jak pasożytniczy, choć piękny storczyk — wyrósł na osobiste życzenie Piłsudskiego luksusowy dom „Strzelca". W tych właśnie Kielcach 8 500 ludzi otrzyma w roku bieżącym nowe mieszkania.

Im bardziej zbliżymy się do Krakowa, do Nowej Huty, tym więcej widać rusztowań, tym większy jest rozmach budownictwa.

Był taki fakt w roku 1937: otwarto linię kolejową z Warszawy przez Radom do Krakowa. Pierwszym oficjalnym pociągiem pojechał również dziennikarz ze stołecznego „Kuriera Porannego", który tak opisywał swoje wrażenia:

**„...W okolicach Radomia szary człowiek podstoleczny, ubrany współcześnie, mówi współcześnie. Często nie dziękuje rządowi za PODAREK kolei, ale sam tym władzom państwowym coś obiecuje. Pod Krakowem (a i w samym „podwawelskim grodzie" tym bardziej) obraz się zmienia: patyna, barwa, gest historyczny, rekwizyt teatralny, patos i... NĘDZA." (podkreślenia nasze — Red. „Z. W.")**

Wyrównaliśmy więc teraz szale tej wagi, której jedno ramię — Warszawa — wznosiło się do góry na skrzydłach taniego blichtru i „współczesnego ubrania", zaś drugie — Kraków — leciało na dół, przywalone ciężarem biedy.

A przecież Kraków to też nie koniec. Za Krakowem — Chrzanów, a potem Śląsk; i Katowice, i Sosnowiec, i Gliwice, i Tychy — pod ziemią węgiel, na ziemi jasne, górnicze domy.

W całej Polsce odbywa się generalna przeprowadzka. Ludzie wychodzą z walących się ruder, z przepełnionych kamienic, ze zmurszałych chałup i zaczynają mieszkać na nowym.

Ale jak mieszkać?

### Po czyjej stronie wina

To są drobiazgi, lecz w sumie składają się na całość, przynoszącą mieszkańcom wiele przykrości, a państwu — straty pieniężne. Zaś jeden „drobiazg" pociąga za sobą następne.

W osiedlu Katowice — Trynek, liczącym 30 bloków, zainstalowano kanał główny o przekroju 20 cm. Jest on za wąski i szybko się zapchał. Musiano więc rozebrać jezdnię, aby kanał przeczyścić, przy okazji przerwano sieć drenów i woda zalała piwnice bloków 9, 12, 13 i 19. Górnicy z Trynka nie mają gdzie trzymać węgla i ziemniaków, przynoszą więc te produkty po kilka kilogramów ze sklepu.

Każdy piec w Trynku był przerabiany co najmniej po dwa razy. Wadliwy układ przewodów sprawia, że piece dymią, jak komin huty „Bankowej".

Kontrolujący budowę Trynka inżynierowie Preiss i Matula kazali zastosować rury kanalizacyjne o przekroju 20 cm, gdyż państwo zaoszczędziło na tym rzekomo 12 milionów zł. A teraz to samo państwo wydaje na remont dwukrotnie większe sumy...

Zresztą weźmy rzecz po ludzku: radość z najpiękniejszego mieszkania można dokumentnie zatruć, jeżeli z pieca się dymi, murarze przychodzą rozbijać ściany dla instalacji gazowej — o której zapomniał projektant — a po każdy kilogram węgla i ziemniaków trzeba biegać do sklepu.

Cóż ma więc mówić mieszkaniec osiedla w Radomiu, który od 10 miesięcy nie myje się w ciepłej wodzie, gdyż w łazience nie ma piecyka...

Architekci z ZOR-u twierdzą, że: a) to wina wykonawców; b) lepiej zbudować 3 tys. izb bez piecyków, niż 1500 z piecykami.

Nam zaś wydaje się, że: a) wykonawców można kontrolować i byłoby dobrze, gdyby architekci częściej i bliżej stykali się z wykonawcami, b) jedno drugiemu nie przeszkadza. Można zbudować i 5 tys. izb z piecykami. Teoretycy z ZOR-u usiłowali nam dowieść, że te 10 miesięcy czekania na piecyki, to właśnie „przechodzenie ilości w jakość", zaś architekci nie budują, tylko „porządkują przestrzeń".

### Pomyślne sygnały

„Budować wygodnie, pięknie, w sposób trwały i tanio". Ta prosta zasada radzieckich architektów nie jest wcale trudna do zrealizowania. Ale nie wiedzieć czemu w środowisku naszych architektów utarło się przekonanie, że — jeśli buduje się dużo — to można źle. Musimy budować dużo. Tego wymagają od nas rozmiary planu 6-letniego. Budujemy rzeczywiście dużo. Jesteśmy z tego słusznie dumni — budujemy więcej niż przed wojną. I lepiej. Ale nie możemy postępować tak, jak mały Jasio, który mówi: „Mamusiu, ja dostałem trójkę minus z polskiego, ale Zbyszek to dostał dwójkę".

Źle jest, gdy architekci godzą się biernie z faktem, że pewne budowle lub osiedla są brzydkie, kosztowne i niewygodne.

Źle jest, gdy wykonawcy zwalają winę na projektantów i odwrotnie.

Ale te wszystkie błędy nie powinny przesłonić ogromu budownictwa w naszym kraju i tego zadowolenia, z jakim każdy robotnik Muranowa, Młynowa, Starachowic, Nowej Huty czy Śląska mówi: „Choć to jeszcze nie takie, jak sobie wyobrażałem, ale moje".

◆

Niedawno studenci architektury Politechniki Warszawskiej nawiązali ścisły kontakt ze studentami Akademii Sztuk Plastycznych. To pomyślny znak na przyszłość. To pewność, że domy, które zbudują ci obecni studenci, będą nie tylko naszą wspólną własnością, ale także dziełem skończenie pięknym, którym będziemy się chlubić.

**Jerzy Kasprzycki.**

## W dniu wyborów

# LUD FRANCJI Z UFNOŚCIĄ PATRZY W PRZYSZŁOŚĆ

*(Telefonem od korespondenta API dla »Życia«)*

**Paryż, w czerwcu**

**W niedzielę 17 czerwca 25 milionów Francuzów i Francuzek uda się do urn wyborczych. Ponad 4 tysiące kandydatów figurujących na 802 listach wyborczych ubiega się o 627 mandatów w Zgromadzeniu Narodowym.**

Powszechne wybory francuskie stanowią doniosłe wydarzenie nie tylko dla Francji, ale mają również znaczenie międzynarodowe. Przedmiotem rozgrywki są bowiem sprawy najważniejsze: pokój lub wojna, demokracja lub faszyzm, dobrobyt lub nędza. Lud francuski, klasa robotnicza z jej Partią Komunistyczną na czele — stają zdecydowanie po stronie pokoju i demokracji. Partie większości rządowej, przy cichej lub jawnej współpracy partii de Gaulle'a, pragnęłyby wzmóc narzuconą przez imperialistów amerykańskich politykę przygotowań wojennych i nędzy, dla wiącą wolności demokratyczne i wkraczającą otwarcie na drogę przyśpieszonej faszyzacji kraju.

**NAJAZD AMERYKI**

Tym tłumaczy się ogromne zainteresowanie Waszyngtonu przebiegiem wyborów francuskich. Pismo **„Match" podkreśliło cynicznie, że wybory we Francji stanowią wydarzenie polityki USA.** „Match" pisał otwarcie że sukces komunistów, tj. nawet utrzymanie liczby „głosów czerwonych" z okresu ostatnich wyborów w 1946 r. — uniemożliwi administracji Trumana podtrzymywanie przed kongresem amerykańskim polityki paktu atlantyckiego.

**Dlatego to Waszyngton wydelegował pospiesznie wybitne osobistości do Paryża, by — jak pisze organ wielkiej burżuazji francuskiej, „Monde" — „zbadać temperaturę" w przededniu wyborów francuskich oraz — co wstydliwie przemilczał „Monde" — udzielić instrukcji swym francuskim agentom. Zjawili się więc w Paryżu: kolejno generałowie Bradley, Collins, Vandenberg, by ustąpić miejsca „wizycie" 16 kongresmenów amerykańskich i Dullesowi.**

Imperialiści amerykańscy, którym lud włoski podczas ostatnich wyborów komunalnych wymierzył potężny policzek, starają się zapobiec drugiemu we Francji. **Wydaje się jednak, że lud francuski dołoży podżegaczom wojennym na odlew!**

**PIERWSZE SUKCESY**

Dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej usprawiedliwia te przypuszczenia. Potężna akcja mas ludowych osiągnęła już pierwsze sukcesy. **Wbrew zabiegom i targom przywódców większości rządowej i RPF** (partia de Gaulle'a), **nie zdołano na ogół zrealizować ogólnych „antykomunistycznych koalicji" wyborczych.** Jak wiadomo, zasada tych koalicji stanowiła oś uszkańczej ordynacji wyborczej.

Oficjalne koalicje wyborcze z gaullistami zostały zrealizowane jedynie w 12 okręgach. W 17 okręgach (70 mandatów) koalicje łączą jedynie partie rządowe w tzw. „trzecią siłę", która w rzeczywistości jest tylko „trzecią słabością". W 36 okręgach (187 mandatów) zawarto koalicję „trzeciej siły rozszerzonej" z tzw. klasyczną prawicą. Wreszcie w 22 okręgach (104 mandaty) powstały koalicje różnego typu, jednakże bez gaullistów. W 12 okręgach (60 mandatów) żadna „lista spokrewniona" nie została zgłoszona. Należy tutaj podkreślić, że w departamentach Sekwany i Seine et Oise, jak również w niektórych okręgach zamorskich obowiązuje zasada proporcjonalna.

Dane te wskazują, że w większości okręgów istnieją co najmniej 3 listy: komunistyczna, koalicyjna i RPF (de Gaulle). W tych warunkach szansa zdobycia bezwzględnej większości, a tym samym wszystkich mandatów przez jedną z tych list — zostanie zredukowana.

Jeśli zaś żadna z list nie osiąga bezwzględnej większości, rozdział mandatów odbywa się na zasadzie proporcjonalnej, której większość rządowa tak gorączkowo starała się uniknąć.

**Oczywiście, poza oficjalnymi koalicjami z RPF, istnieją koalicje zamaskowane, w których gaulliści figurują pod etykietą innych partii, przeważnie tzw. „niezależnych"**

Takie zamaskowane koalicje istnieją co najmniej w 23 okręgach wyborczych, obejmując na ogół prawicowych przywódców SFIO („socjaliści" typu Moch'a). Z jednej strony zwiększają one szanse partii amerykańskiej od SFIO do RPF włącznie, z drugiej strony jednak wywołują **powszechną falę oburzenia dołów partyjnych.**

Nie jest dziełem przypadku, że jedynie Komunistyczna Partia Francji przedstawiła konkretny program wyborczy. Inne ugrupowania wolały pominąć milczeniem plany na przyszłość. Nic dziwnego. Trudno bowiem zapowiedzieć wyborcom przedłużenie służby wojskowej i wysyłkę dalszych wojsk do Indochin i na Koreę, nowe podatki na pokrycie 800 miliardów fr. deficytu, słowem potęgowanie polityki wojny i nędzy.

Mocodawcy amerykańscy wyręczyli w tym swoich francuskich wykonawców: program partii rządzących można znaleźć... w dziennikach amerykańskich oraz w wypowiedziach Trumana, Bradleya, Wilsona i spółki.

Oszukańcza ordynacja wyborcza, napady bojówek gaullistowskich, zdzieranie przez policję komunistycznych afiszów przedwyborczych, najścia na lokale związków zawodowych, bezprawna konfiskata broszury: „Prawda o programie SFIO", terror w terytoriach zamorskich, coraz to nowe prowokacje i nacisk wyższej hierarchii kościelnej — nie są w stanie odwrócić koła historii.

**Lud francuski z ufnością patrzy w przyszłość.** **Georges Dervelle**

## MAKSYM GORKI

# O nowym i dawnym

*(Artykuł napisany w r. 1927)*

*Wielki powieściopisarz, wielki dramaturg i jednocześnie niepospolity publicysta — rzadkie to zjawisko. Maksym Gorki, twórca wielkich dzieł literackich, był również publicystą o niezwykłej sile i wszechstronności. Pozostawił po sobie i w tej dziedzinie bogatą spuściznę.*

*Gdy 18 czerwca cały świat kulturalny obchodzi 15-tą rocznicę zgonu autora „Matki", drukujemy z nieznacznymi skrótami jeden z licznych artykułów publicystycznych Gorkiego, pisany w 10 lat po Rewolucji Październikowej w 1927 roku.*

*(Red.).*

Kobieta Związku Rad umie jasno mówić o swoich potrzebach, istotnie szuka dróg wyzwolenia się z katorżniczej pracy przy gospodarstwie domowym, wchodzi już w życie jako współrządca całego Państwa Radzieckiego. Tego jeszcze nie ma nigdzie na świecie.

Moim zdaniem nastał już czas, by nasze kobiety w swoim własnym imieniu, swoim własnym językiem opowiedziały kobietom innych krajów o wszystkim, co kobiety Związku osiągnęły przez tych dziesięć lat. Należy to uczynić nie ukrywając, że życie ciągle jeszcze jest ciężkie, że im więcej widzi się dobrego w przyszłości, tym cięższy wydaje się dzień dzisiejszy, chociaż jest on już bez porównania lepszy od wczorajszego. Należy również powiedzieć i o tym, jak doskwierają kobiecie, jak ją dręczą przeklęte drobiazgi życiowe — kuchnia, ciasnota, dawne przywiązanie do wszelkich głupstw, które niby mają nieco upiększać życie człowieka pracy, w rzeczywistości zaś przysparzają tylko kłopotów i odciągają od sprawy najważniejszej — zburzenia podwalin starego ładu — i od pracy nad budową nowego życia.

Taki głos kobiet Zw. Radzieckiego miałby ogromne znaczenie dla ich przyjaciółek w innych krajach, dla kobiet całego świata, które również powinny już wyzwolić się z pęt drobiazgów życiowych dla wielkiego dzieła tak pomyślnie rozpoczętego w Związku Radzieckim.

Jeśliby kobiety innych krajów zrozumiały i należycie oceniły, co osiągnęły kobiety rosyjskie, to na pewno zrozumiałyby również, dlaczego rządy ich państw przygotowują się do nowej zbrodni przeciwko masom pracującym. Wymordowawszy w okresie od 1914 do 1918 r. około trzydziestu milionów najzdrowszych ludzi, rządy zechcą znowu zamordować miliony robotników i chłopów. I tylko po to, by podtrzymać przegniły „stary ład", ład, w którym większość pozostaje we władzy mniejszości, a kobiety w państwie i w rodzinie spełniają rolę niemal zwierząt domowych.

Już czas, by kobiety Europy i całego świata zrozumiały, że wojna przeciwko Związkowi Radzieckiemu jest wojną przeciwko wszystkim ludziom pracującym całego świata, że to wojna przeciwko ich ojcom, mężom, braciom, dzieciom — wojna o utrwalenie ekonomicznego niewolnictwa.

Najważniejszym obowiązkiem kobiet Związku Radzieckiego jest zwrócenie uwagi na przygotowania do nowej wojny i na to, co niesie ona ludowi pracującemu. Jest to obowiązek wobec państwa i wobec własnych dzieci, które rosną nie po to, by je wymordowano podczas nowej rzezi przygotowywanej przez kapitalistów, lecz po to, by stały się potrzebnymi całemu światu budowniczymi nowego życia.

Czterdzieści lat temu mój nauczyciel i przyjaciel, Michał Romas, powiedział mi: „Wczoraj podczas deszczu, gdy naprawiałem piec w łaźni, słyszałem, jak w sieni chłopcy chwalili się, czyja matka więcej bije. Jeden mówił: — Jak mnie matka szkopkiem po głowie zdzieliła, to aż się z nóg zwaliłem. Drugi nie ustąpił: — A mnie — wałkiem; wałkiem bardziej boli. Po czym wszyscy zgodzili się, że najczęściej i najmocniej ze wszystkich matek bije matka Iwanka. Popatrzyłem na Iwanka: jasnowłosy, kudłaty, twarzyczka mądra, oczy złe. Tak się chwalili matkami jak złymi psami. Ot, jakie to życie, Maksymicz! Tu wszystko tak się ułożyło, że i dzieci żal, i bab nie można winić — zmordowane są swoją katorżniczą pracą aż do zatraty duszy. A z drugiej strony, co za ludzie wyrosną z dzieci, które rodzą się i żyją jako ciężar matczyny? Z dzieci, których nie ma się czasu kochać, a bije się czym popadnie? Pomyślcie sami, czy nie racja, że takie życie należy obalić?"

Jeszcze przed tą rozmową sam dobrze wiedziałem, że matki biją dzieci, bo ojciec przepił zarobek, bo chleb źle się wypiekł, bo jastrząb porwał kurczaka, bo kury rozgrzebały grządkę w ogrodzie, bo kot rozbił garnek. Biją za rozdartą koszulę lub spodnie, za zgubioną kopiejkę, za każdą groszową stratę w nędzarskim gospodarstwie, które kobieta prowadzi wytężając wszystkie siły aż do ogłupienia, aż do przedwczesnej starości. Biją nie dlatego, że dzieci czymś zawiniły, ale jedynie, żeby „złość wyładować". Ohydę katorżniczego babskiego życia obserwowałem już dawno i w miastach i na wsi. Na wsi dochodziło do tego, że gdy u sąsiadów dyfteryt zabijał dziecko, matka prowadziła swoje dzieci na pożegnanie z umarłym, aby zaraziły się od nieboszczyka i aby również poumierały. Dyfteryt jest zaraźliwy, przenosi się bardzo łatwo i bywały wypadki, że matka wyproszwszy koszulę po zmarłym na zaraźliwą chorobę nakładała ją swoim dzieciom. Uśmierzać w ten sposób własne dzieci może tylko człowiek zadręczony do szaleństwa. Tak też było przy starym porządku, w okresie caratu, który choć runął, ale pozostawił jeszcze po sobie dużo wszelkiej zgnilizny.

Odczułem, że Romas ma rację: żeby wyzwolić się od tych okropności, trzeba bezlitośnie przełamywać stare życie.

I dzisiaj wiele matek żyje w takich warunkach, że nie mają czasu popieścić dziecka i zbyt często muszą je odtrącać. Kochać dzieci potrafi nawet kura. Ale umieć wychować je — to wielka sprawa państwowa, wymagająca talentu i głębokiej znajomości życia. Gdy na pytanie dziecka odpowiada się: „Poczekaj, dowiesz się jak urośniesz", tłumi się w dziecku pęd do wiedzy. Odpowiedzieć z sensem na pytanie dziecka — to wielka sztuka, wymagająca ostrożności.

Cóż może wynieść dziecko z domu, gdzie od maleńkości jest świadkiem kłótni i sprzeczek, gdzie często widzi rzeczy jeszcze gorsze niż kłótnia ojca z matką?

Ojcowie i matki, zmęczeni pracą, rozdrażnieni poważnymi niepowodzeniami w życiu różnego rodzaju drobiazgami, często nie kryją przed dziećmi swoich nastrojów, czynią je słuchaczami gorzkich skarg, a dzieci nie lubią ludzi, którzy się skarżą i którym się nie wiedzie.

Ojcowie i matki niepostrzeżenie zatruwają dzieci jadem, który im samym przyczyniał i przyczynia cierpienia. Dzieci przesiąkają wszystkimi przyzwyczajeniami, zamiłowaniami, gustami i myślami, które uczyniły z ludzi niewolników życia, a nie jego panów. Ale oto już przeszło dziesięć lat, odkąd zaczęto uczyć ojców i matki, że prawdziwym panem życia jest lud roboczy i że minęły już czasy, kiedy nie wysadzało się nosa poza własne podwórko. Człowiek winien wiedzieć wszystko.

Weszło w zwyczaj, że dzieciom mówi się: „Oto, jak żyjemy my, wasi rodzice", Dawniej lud roboczy mógł chwalić się jedynie niezwykłą cierpliwością; życie było złe i ciężkie, póki najlepsi z robotników nie zrozumieli, że tak żyć nie można, że to hańba. Tysiące tych najlepszych zginęło na zesłaniu, w więzieniu, na katordze, walcząc o wolność towarzyszy robotników i chłopów; tysiącami masakrowano ich w piątym i szóstym roku na ulicach Petersburga, Moskwy i innych miast, dziesiątki tysięcy na froncie w walkach z białymi, a mimo to zwyciężyli. Bo w ostatecznym wyniku zawsze zwycięża prawda, nieodzowna dla życia.

Przeszłość, która teraz odchodzi, nie powróci więcej. Książki opowiedzą o niej dzieciom lepiej niż ojcowie i matki. Książka nie tylko opowie, że ludzie żyli źle, ale wytłumaczy, dlaczego było tak a nie inaczej. Nie wszyscy rodzice potrafią tłumaczyć Zwłaszcza teraz, na przełomie życia, dużo jeszcze jest ludzi, którzy nie wyobrażają sobie jasno przyszłości, obawiają się jutra i ciągle jeszcze powracają do przeszłości i wszystkiego, co dziesięć lat temu uciskało ich i gnębiło.

Należy koniecznie uchronić dzieci od złych wpływów rodzinnych swarów i od niezdrowej ciasnoty. Tu na pomoc matkom przychodzą żłobki, przedszkola i wszystko, co nazywa się społecznym wychowaniem. Dzieci powinny być wychowywane przez ludzi, którzy z powołania spełniają tę pracę wymagającą wielkiej miłości dzieci, wielkiej cierpliwości i subtelnej rozwagi w obchodzeniu się z przyszłymi budowniczymi nowego świata.

Nigdy jeszcze dzieci nie były tak cenne jak obecnie, gdy stoi przed nimi dzieło światowej wagi, dzieło zadziwiająco pomyślnie rozpoczęte przez ich ojców i matki, dzieło, które stopniowo budzi wśród robotników całego świata zrozumienie i wolę nowego życia.

*JACEK WOŁOWSKI*

# O wielkim dziele, okularach spawacza i innych sprawach

*(Od naszego specjalnego wysłannika)*

**Kędzierzyn, w czerwcu.**

Jeśli mam być szczery, pierwszy dzień mojej pracy w Kędzierzynie — to była praca nie głową, lecz nogami.

Mianowicie doszedłem do wniosku, że aby poznać wielkość kombinatu chemicznego w Kędzierzynie, najlepiej obejść go wokoło. Wyszedłem więc z samego rana z hotelu, kupiłem sobie dwie bułki, pogwizdując wesoło przeszedłem między rzędami biało otynkowanych, otoczonych ogródkami domków robotniczych, wyszedłem na świeżo wykończoną szosę, prowadzącą do kombinatu i przemaszerowałem szosą dwa i pół kilometra, doszedłem do budynku dyrekcji. Była mniej więcej ósma rano.

Na wprost budynku dyrekcji mieści się kiosk, ozdobiony olbrzymim napisem „Prasa to potęga". Ponieważ chciałem obejrzeć, co w witrynach kiosku jest wystawione, obszedłem go wokół i z radością spostrzegłem jeszcze większy napis, mieszczący się po przeciwnej stronie, a głoszący, że „Prasa podnosi kulturę". Porozmawiałem ze sprzedawczynią, wypiłem butelkę lemoniady i upewniwszy się, iż jako żywo nigdy w owym kiosku gazet nie sprzedawano, a napisy wymalowane zostały dość dawno, z okazji Dnia Prasy, skierowałem się w stronę stalowej siatki, otaczającej właściwy kombinat.

Miałem przepustkę. Myślicie, że przeszedłem mieszczącą się tu furtkę i udałem się na teren kombinatu. Nic podobnego. Ruszyłem wzdłuż siatki wąską ścieżyną, ciągnącą się wśród bujnie rozkwitłych traw. Miałem bowiem, jak już wspomniałem, zamiar obejść kombinat dookoła.

Szedłem więc godzinę, dwie, trzy, a że zrobiło się gorąco, zdjąłem mary narkę, a nowiutka siatka, pokryta czerwoną minią, i wsparta na betonowych słupach, wciąż się nie kończyła.

Doszedłem do jakiejś bramy, koło której czuwał wartownik, i spytałem, czy jeszcze daleko.

Wartownik zdziwił się nieco i spytał:

— A dokąd pan idzie?

Odrzekłem, że do budynku dyrekcji.

— Przecież pan stamtąd idzie — odrzekł zdziwiony.

— Tak — rzekłem z godnością — ale ja chcę obejść kombinat i dojść do budynku dyrekcji z drugiej strony.

Powiedziałem to i zaraz zrobiło mi się trochę nieprzyjemnie, bo spojrzał na mnie jak na wariata. Popatrzał chwilę, a potem rzekł surowo:

— Pokaż pan legitymację.

Pokazałem legitymację i przepustkę, a on poskrobał się lekko w głowę i mruknął, że przecież płot jest długości 27 kilometrów. Jeśli więc bym chciał iść tak wzdłuż płotu, to doszedłbym do budynku dyrekcji chyba pod wieczór.

— Idź pan lepiej na Korzonek, od pocznij pan chwilę, a potem wracaj pan na przełaj na kombinat.

Spytałem, co to jest Korzonek. Odrzekł, że tak nazywa się osiedle robotnicze.

W ten sposób dowiedziałem się o istnieniu drugiego osiedla robotniczego, należącego do kombinatu i również tak to, w którym zamieszkałem, przez nas już zbudowanego.

Zdecydowałem się posłuchać rozsądnej rady, dojść do owego Korzonka i stamtąd wracać. Tak też zrobiłem. Idąc zaś do Korzonka rozmyślałem o owych 27 kilometrach stalowej na czerwono minią pomalowanej siatki, umocowanej na betonowych słupach. I zrozumiałem ogrom inwestycji, którą owa siatka otacza.

*

Osiedle robotnicze Korzonek — to szereg na biało pomalowanych bloków mieszkalnych. Wybudowano je w ciągu ostatnich dwu lat. Mogą one pomieścić ok. 700 robotników. W tej chwili zajmują je oddziały przysposobienia przemysłowego, zatrudnione przy budowie kombinatu.

Jest jeszcze trzecie osiedle, a właściwie całe miasto. To Kędzierzyn. Wielkie bloki mieszkalne, ulice, światło elektryczne, sklepy. Tu mieszka większość robotników zatrudnionych przy budowie kombinatu. Osiedle to również zostało odbudowane przez nas w ciągu ostatnich dwu lat. Jest ono odległe od kombinatu o parę kilometrów i robotnicy dojeżdżają do pracy autobusami, bądź na rowerach.

*

Kombinat i osiedla robotnicze zostały w czasie ostatniej wojny zbudowane przez Niemców, a pod koniec wojny uległy całkowitemu zniszczeniu.

Osiedla odbudowano, a kombinat powstaje na podłożu z gruzu. Byłem w Nowej Hucie, która tworzy się od nowa, lecz wydaje się, iż warunki pracy w kombinacie Kędzierzyn były i są znacznie trudniejsze.

Weźmy choćby sieć kanalizacyjną i podziemne przewody elektryczne. Niemcy plany wywieźli i gdy przystąpiono do pracy, robiło się zupełnie na ślepo. Dopiero zupełnie niedawno zatrudniony w oddziale montażowym kombinatu autochton, inżynier Chlapik, po długich poszukiwaniach znalazł w opuszczonej przez niemieckiego pastora plebanii plan sieci elektrycznej, dzięki czemu prace elektryfikacyjne można prowadzić już dziś bez obawy krótkich spięć czy zanikania prądu.

*

Zgodnie z radą roztropnego strażnika odpoczęłem sobie trochę na Korzonku i oto jestem na terenie kombinatu.

Pierwsza rzeczą, która rzuca się w oczy — są olbrzymie wieże chłodnicze. Wiele ich tam jest, nie liczyłem. W każdym razie sporo, a każda wyższa niż wieżowiec Ministerstwa Komunikacji, z którego my, warszawiacy, jesteśmy tak dumni. Wieże zbudowane są z pajęczej siatki sztab stalowych i robią wrażenie, czegoś bardzo lekkiego, bardzo subtelnego. A przecież waga każdej z nich przekracza ładne parę tysięcy ton.

Za rok czy dwa, gdy produkcja ruszy pełną parą, przestrzeń między rusztowaniami, przez które widać te raz błękitne niebo wyłożona będzie deskami. Na razie czynić tego nie można, bo deski by wyschły. Więc wieże wyglądają jak nie wykończone i tylko wielkie chojaki, umieszczone na szczytach stalowych rusztowań, świadczą, iż konstrukcje są nowe i że ten odcinek prac już wykonano.

*

W rozfalowanym od gorąca powietrzu, stanąłem sobie koło jednej z takich wież i gapiłem się na młodego, na pół rozebranego chłopaka, który zsunąwszy sobie okulary na czoło nitował coś przy pomocy acetylenowego palnika. Palnik syczał głośno, skutecznie głusząc ćwierkające w sąsiednich chaszczach świerszcze, błękitny płomyk lizał podstawę jednego z masztów, a tam gdzie stykał się z żelazem wyskakiwały fontanny rozpalonych do białości opiłków.

Gdy pracujący przerwał robotę, podszedłem doń, przedstawiłem się, zacząłem gawędzić.

Nazywa się Karol Fiok i od trzech lat zatrudniony już jest przy budowie kombinatu. Dokładniej, owych wież chłodniczych.

Patrzał z nieukrywaną dumą na konstrukcję stalową, obok której żeśmy stali.

— Pan nawet nie wiesz, jaka to była mordęga — mówił. — Słyszę, że na innych budowach, na innych wielkich robotach machiny są, dźwigary, windy elektryczne. Tu, panie, my wszystko własnymi rękami robili, a belki tonowej wagi aż na sam wierzch trzeba było windami ręcznymi podciągać.

Ze wielka błękitna mucha usiadła mu na ramieniu, plasnął ją dłonią i dodał:

A przecie mimo braku maszyn, wy konali my te wieże przed terminem

Zapaliliśmy po papierosie, przysiedliśmy na betonowej podstawie jednego z ramion rusztowań, po czym za pytałem, czemu mój towarzysz nie używa przy spawaniu okularów.

Skrzywił się.

— Przecież, panie, — rzekł niechętnie — przez te ślca nic, ale to nic nie widać poza płomieniem.

*

Tak się złożyło, że w roku 1947 będąc na terenie Państwowej Wytwórni Wagonów we Wrocławiu uprosiłem jakiegoś spawacza, by nauczył mnie obchodzić się z palnikiem. Zdjąłem więc z czoła mojego rozmówcy okulary, wyjąłem mu z ręki palnik, naregulowałem i spróbowałem przeciąć leżący na ziemi jakiś zardzewiały kawał rury.

Bardzo szczęśliwie się stało, że sobie nóg nie przepaliłem. Uratował mnie od tego pełen przerażenia okrzyk mego towarzysza, który wołał.

— Gdzie pan jodzieszl

Po omacku wyłączyłem gaz i zdjąłem okulary.

Mój rozmówca miał rację. Przez okulary, jakie mu dano nic absolutnie poza nikłą smużką płomienia nie było widać. Próbowałem więc inaczej. Narysowałem na owej rurze kawałkiem kredy, którą pożyczyłem od towarzysza, trójkąt. Założyłem okulary, ale znów nic nie widziałem. Nawet owego białego trójkąta.

Ta próba wyjaśniła mi, czemu tak wielu robotników przy spawaniu nie zakłada szkieł ochronnych na oczy.

Zwykle w takich wypadkach niechlujny majster tłumaczy, iż robotnicy w okularach pracować nie chcą. Tymczasem oni często po prostu w okularach pracować nie mogą, bo by roboty nie wykonali.

W parę dni potem, obchodząc wraz z dyrektorem naczelnym zakładów teren kombinatu i widząc spawacza, który miał okulary na szyi, zaproponowałem niewinnie dyrektorowi, by założył okulary i trochę pospawał. Dyrektor, stary robociarz, fachowo nastawił przyrząd spawalniczy, nałożył sobie na oczy okulary, a potem ściągnął je ze złością i krzyknął na majstra, czemu szkła w okularach są tak ciemne.

Majster odrzekł, że wziął takie, jakie mu dali i widać innych nie było. Stwierdziliśmy jednak z dyrektorem, iż w magazynach są szkła rozmaitych odcieni i rozmaitej przejrzystości. Tyle, że majstrowi nie zawsze chce się zainteresować, czemu robotnik przy spawaniu szkieł nie nosi, a jeśli nawet dojdzie przyczyny, zdarza się, iż nie chce mu się nóżkami ruszyć, by iść do magazynu i szkła robotnikom wymienić. On robotnikowi okulary wydał, a jeśli robotnik ich nie nosi i oko straci — to już wina robotnika.

*

Po tej dygresji, już wracam, jak to się mówi, do rzeczy.

Wypaliliśmy ze spawaczem papierosa, spawacz wziął się do swojej roboty, a ja ruszyłem w kierunku olbrzymiej, wysokiej na blisko 30 metrów, elektrowni. Elektrownia jest już prawie gotowa. Tylko wstawić maszyny i jazda.

Stanąłem sobie przed tym wielkim bryłowatym gmachem i myślałem o tym, co mi spawacz mówił. Na budowach w Warszawie lub na przykład, na terenie Nowej Huty, przy każdym nieomal budynku, widziałem i widuję transporter. Jeden, a nieraz dwa. Tu znów nie widziałem ich wcale, a już spawacz mi powiedział, że i on przy budowlach nie widział transporterów i wind elektrycznych także.

Gdy tak stałem obok elektrowni, znów podziwiając wysiłek robotników, pracujących w gorszych, niż gdzie indziej warunkach technicznych, a przecież na równi z innymi, przekraczających plan, dojrzałem na wysokości szóstego czy siódmego piętra napis:

„Na złość planowi Marshalla, wykonamy przed terminem Plan 5-letni".

Trochę mnie ten napis wzruszył. Na złość planowi Marshalla, a więc na złość wszystkim okrucieństwom wojny, które plan ten i jego twórcy chcą na świecie zwalczać, robotnicy kombinatu azotowego w Kędzierzynie dorównują, a nieraz prześcigają towarzyszy, pracujących na innych odcinkach budownictwa przemysłowego; towarzyszy którym Polska Ludowa mogła już dostarczyć nowoczesnego sprzętu. Sprzętu, który zmniejsza wysiłek, który przyspiesza pracę.

*

Niedaleko elektrowni stoi wykończona już generatorownia - kolos.

Rzadko używam takich wielkich słów, jak np. „kolos", ale owa generatorownia, to istotnie olbrzym. Obok wysoko nad ziemią, wiszą w powietrzu długie na setki metrów rurociągi, które krzyżują się z przewodami stężonego powietrza, z dziesiątkami kabli elektrycznych wysokiego napięcia, z gmatwaniną rur łączących poszczególne budynki. A poza gmatwaniną kabli, drutów, przewodów nie znanego dla mnie przeznaczenia, kilkudziesięciu robotników młotami rozbija zwał betonu, leżący w poprzek budującej się linii kolejowej.

Znam tę sprawę. Mówiono mi o niej zaraz po przyjeździe. Gdy przystąpiono do budowy kombinatu w Kędzierzynie (kombinatu, którego produkcja będzie w roku 1953 kilkakrotnie większa od dzisiejszej produkcji fabryki w Mościcach) inżynierowie obliczyli, ile młotów pneumatycznych potrzeba, by rozbić tę ilość cementu przez Niemców pozostawionego, a której wysadzić się nie da, bo leży w postaci bloków, bądź między budynkami, bądź w budynkach samych.

Obliczyli, iż młotów tych będzie potrzeba dwadzieścia. Ponieważ jednak młoty pneumatyczne potrzebne są wszędzie, ponieważ budujemy olbrzymie inwestycje w całym kraju, Kędzierzyn z dwudziestu koniecznych mu młotów otrzymał zaledwie sześć.

A mimo to plan w zakresie rozwalenia i usunięcia betonowego szmelcu robotnicy wykonali w większości przy pomocy młotów ręcznych.

Jak to oni sami na ścianie elektrowni napisali: „Na złość planowi Marshalla..."

*

Dawno minęło południe, lecz upał jest nie do zniesienia. Jestem zmęczony, a chciałbym jeszcze przed trzecią wrócić do punktu, z którego zacząłem wędrówkę, do budynków dyrekcji.

Pośpiesznie oglądam jeszcze wielką łaźnię, która za rok będzie mogła w ciągu dwóch godzin obsłużyć dwa tysiące robotników, mijam wielkie wodociągi, którymi na teren zakładów pompowana będzie woda z odległej o cztery kilometry Odry.

Właściwie nic jeszcze o zakładach nie wiem. O zakładach, a przede wszystkim o ludziach, którzy tu pracują. O warunkach ich bytowania, o ich radościach, smutkach, nadziejach. Odkładam to sobie na później.

Liczę przy tym, że rozmowa w dyrekcji wytyczy mi szlak, którym praca moja się tu potoczy.

**Jacek Wołowski**

## NASI KORESPONDENCI i CZYTELNICY piszą

### Bolączka Elektrowni Warszawskiej

Na odbytej ostatnio naradzie produkcyjnej załogi Elektrowni Warszawskiej omówiono szereg bolączek. Pierwszą z nich jest sprawa brygad parowozowych dostarczających paliwo do kotłów. Nie mają one ani norm, ani akordów. Obecna premia, którą otrzymują uzależniona jest od pracy kotłowni — od wykonania planu i ilości awarii. Brygady parowozowe otrzymują 80 proc. każdej premii kotłowni.

Sprawę znormowania pracy brygad parowozowych walkuje się już od pół roku, ale dotąd nie została rozwiązana. Ostatnio padł projekt, ażeby brygady parowozowe otrzymywały 80 proc. premii nie kotłowni, a brygad wyładunku węgla. Dopingowało by to jednych do podstawienia na czas wagonów, a drugich do szybkiego wyładunku.

Drugą bolączką Elektrowni jest własna bocznica kolejowa. Przebiega ona wzdłuż wybrzeża wiślanego. Od dłuższego czasu Elektrownia Warszawska, a ściślej kierownictwo oddziału transportu paliwa toczy „walkę" z Państwowym Przedsiębiorstwem Robót Komunikacyjnych, które posiada własną „drągę", wydobywającą piasek z dna rzeki. Po piasek ten przyjeżdżają samochody różnych firm państwowych, przejeżdżając po drodze przez tory kolejowe. Prawie codziennie tory zasypane są piaskiem, co wstrzymuje transport kolejowy do Elektrowni. Kilkakrotnie przytrafiło się już nawet wykolejenie parowozu.

Szoferzy samochodów przewożący piasek nie uważają i przejeżdżają też często przez zwrotnice, niszcząc je. Obsługa kolejowa Elektrowni Warszawskiej nie może sobie dać rady z tą „piaskowo - szoferską" plagą. PPRK obiecywało zająć się tą sprawą, zobowiązało się nawet dać kilku pracowników do oczyszczania torów z piasku. Skończyło się jednak tylko na obietnicy.

**J. Raczyński**
Elektrownia Warsz.

### Praca kulturalno-oświatowa kuleje

Młodzież Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia prawie zupełnie nie docenia i nie rozumie pracy kulturalno-oświatowej na terenie zakładu. Świetlica nie jest odwiedzana, a wszystkie zorganizowane sekcje, jak przysłowiowy słomiany ogień przestawały faktycznie istnieć już po kilku dniach.

Tak wyglądała sprawa chóru. Na pierwszych próbach było dość dużo młodzieży. Nawet śpiew wypadał zupełnie dobrze. Ale już po kilku próbach przestano na próby przychodzić.

Dziewczęta z zakładów zwróciły się do kierownictwa świetlicy z prośbą o zorganizowanie baletu. „WZPO im. Obrońców Warszawy ma swój balet, a my nie" — mówiły. Balet zorganizowano, postarano się o nauczycielkę i rozpoczęto próby. Słomiany zapał prędko wygasł — skończyło się tak samo jak z chórem.

Życiem kulturalno oświatowym i wciągnięciem do niego młodzieży powinna się zająć Rada Zakładowa w porozumieniu z kierownictwem świetlicy. Zorganizowanie kilku atrakcyjnych imprez z udziałem artystów, czy zespołów artystycznych innych fabryk, zachęciłoby na pewno młodzież WZPO im. 17 Stycznia do pracy świetlicowej.

**G.J.**
WZPO im. 17 Stycznia

### Byli analfabeci szkolą się zawodowo

Na terenie Fabryki Wag i Odważników w Tarczynie odbył się kurs dla wagarzy zorganizowany przez Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego w Pruszkowie. Poziom kursu (238 godzin zajęć) był bardzo dobry, czego najlepszym dowodem są wyniki końcowe: 7 bardzo dobrych, 14 dobrych i tylko jeden dostateczny.

**Na największą uwagę zasługuje 5 kursistów, którzy dopiero w lutym br. ukończyli kurs dla analfabetów, a już obecnie przeszli szkolenie zawodowe z dobrym wynikiem.**

R. Kościelski
Warsz. Dyr. Przem. Miejscowego.

## RADIO

**Na dzień 18 czerwca 1951 r. (poniedziałek)**

**Na fali 1322 m:**
5.20 Koncert 6.05 Polska piosenka masowa 6.10 Wszechnica Radiowa 7.00 Muzyka 7.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli 8.00 Muzyka rozrywkowa 8.55 Aud. dla kl. V—VII: „Głos oddajemy słuchaczom" — odpowiedzi na listy 9.20 Koncert 9.50 „Bajki włoskie" — fragm. z zbioru opowiadań Maksyma Gorkiego 10.10 Koncert 10.55 Aud. dla kl. III—IV: „Idziemy na łąkę" — słuchowisko 11.15 Muzyka i aktualności 12.15 Muzyka 12.45 „Na swojską nutę" 15.30 Muzyka 16.20 Z cyklu: „Historia muzyki polskiej" — „Wiek XVIII — aud. sł.-muz. 17.00 Muzyka taneczna 17.15 „Z kraju i ze świata" 17.45 Wszechnica Radiowa 18.00 Kompozytor Tygodnia — Józef Haydn 18.40 „Na złamanie karku" — fragm. pow. Dygasińskiego 19.00 „Rudy — wróg porów" — pog. 20.30 W. Lutosławski — suita „Koncercik" 20.45 Aud. dla wsi 21.00 Szostakowicz — oratorium „Pieśń o lasach" 21.45 Muzyka 22.00 Wszechnica Radiowa 22.20 Muzyka rozrywkowa.

**Na fali 267 m:**
6.15 Stylizowane melodie polskie 6.50 Pieśni masowe 7.20 Wszechnica Radiowa 7.40 Pieśni Moniuszki 8.00 Muzyka 11.05 Pieśni i utwory instrumentalne 14.50 Muzyka rozrywkowa 16.05 Kwadrans muzyki fortepianowej 16.20 Dziennik warszawski 16.35 „W rytmie walca" 17.05 Odpowiedzi „Fali 49" 17.15 Utwory wiolonczelowe 17.40 Pieśni rosyjskie i radzieckie 18.00 „Górki w oczach poetów radzieckich" — aud. poetycka 18.15 „Zaczęło się od okrętów na piasku" — pogadanka 18.25 Muzyka rozrywkowa 19.00 Utwory fortepianowe 19.20 Muzyka symfoniczna 20.30 „Hiszpania walcząca" — aud. poet.-muzyczna 21.00 Koncert pod dyr. Tarskiego 21.40 Polska piosenka masowa 21.45 „Jeden z królów republiki" — Maksyma Gorkiego 22.00 Muzyka i aktualności 22.20 Sonata na klarnet i fortepian Brahmsa 23.10 Koncert chóru P.R. pod dyr. Kołaczkowskiego.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie

**NA OBCYCH FALACH**

**Moskwa w języku polskim: 25, 31, 42, 256 m:**
Audycje: 11.15, 17.30, 19.30, 21.00.

**Moskwa 1935, 1334, 433 m:**
13.45 Program dnia 16.46 Koncert 19.45

*Jerzy Putrament* 43)

# WRZESIEŃ

— I tam, Niemców tak się boicie, ojcze?

— Moja rzecz, boję się czy nie — Potajałło nagle się obruszył. — A zresztą, jak inspekcja, z dowództwa pułku?

— O, pułkownika ojciec strasznie się boi!

— A dajcie mi spokój! Co za młodzież teraz, nic świętego dla niej. Prawoskrzydłowa kompania armii jesteśmy, za nami, aż hen pod Rawicz, może ani jednej dywizji. Ot co! Spojrzał na nich z dumą, ale trochę nadrabianą. Szurgot pod tę prawoskrzydłową jeszcze rąbnął kielicha.

Potajałle wreszcie oczy zaczęły się kleić, Markiewicz trącił Szurgota, wyszli do sieni. Było ciemno, po tamtej słonecznej izbie, macali po ścianach. — Nie tu, panie porucznikiu, tamtędy, na lewo: — ktoś z żołnierską odbębnił. Zasuwa wizgnęła. W sieniach jeszcze dwoje drzwi, przy jednych posterunek, hełm, bagnet na broń.

— Co, u diabła. — Szurgot zrobił krok naprzód: — śpiącej królewny pilnujecie?

— W tył zwrot! — nagle wrzasnął wartownik, karabin przed siebie: — nie zbliżać się, strzelam...

— No, no, brachu, zejdziesz z posterunku, także ci padnij — powstań wrzepiej — Szurgot cofnął się, wyszedł z sieni, ale pogroził mu pięścią. — Co u diabła, rzeczywiście, Markiewicz czego on tam pilnuje?

Szli ulicą, Wodziński się gdzieś zawieruszył. Szurgot, jakby nowy nieprzyjaciel przekreślił dla niego hecę z „okolicą", pochylił się do Markiewicza i zaczął mu szeptać o Potajalle — że „katolik", oferma, z innym „katolikiem" Samińskim się zwąchali, że Nietaczko — to jest mowy gość i tak dalej, i tak dalej, na temat pułkowych tajnych konstelacji, o których Markiewicz dotąd nie miał pojęcia.

— Musimy się ze sobą trzymać — podsumował Szurgot. — Jesteście wprawdzie z rezerwy, ale ostatecznie... To trudno. Potajałle dawno mam na oku. Widzicie, jak mu docinam, a on nic. Wie, że z Nietaczką jestem dobrze. Nie, bo rzeczywiście. Najpierw sobie ciepłe miejsce wyprosił, daleko od dróg, żeby, broń panie Boże, niemieszki o niego nie zahaczyli, teraz te skarby. No co z tym robimy?

— Może Duda? — rzucił niepewnie Markiewicz

— Racja, ten musi wiedzieć.

Sierżant-szef też miał swoją odprawę drużynowych. Stał przed szeregiem sześciu czy ośmiu kaprali: — z ludnością cywilną żadnych poufałości. Jesteście wojsko, a cywil przy wojsku jak kundel przy gospodarzu. Swego honoru pilnować, pies wam mordę trącał, nie jak Pyclik, co zaraz babom z usługą biegnie, wodę ciąga, krowy może doić się wybiera!

Gruchnęli śmiechem, zezując na trzeciego w szeregu, który się zaczerwienił jak sztubak i oczy spuścił.

— E, Markiewicz — Szurgot szturchnął go w bok. — Ja wam mówię, na naszym podoficerze kadrowym cała armia się trzyma. Popatrzcie, jak on tych tu opieprza. Uczcie się, uczcie ludzi za mordę trzymać, bo bez tego trzymania...

Markiewicz westchnął. Czuł tę swoją słabość. Może dlatego tak nim pomiatają? Nawet Piskorek — i ten szybko wywąchał, że z dowódcą plutonu można sobie pozwalać. Ach, co za cholerny świat, ciągle tylko kły szczerzyć, bo zjedzą.

Jeszcze przez parę minut słuchali przemówienia. — Wróg niemiecki zagraża, ale przy boku marszałka Śmigłego-Rydza.. Zrozumiane? — ryknął. — W tył zwrot, rozejść się...

Nie udzielił im jasnej odpowiedzi, był nawet wyraźnie skrępowany. Bąkał, że z dowództwa armii, że instrukcja zakazuje otwierać, bez specjalnego rozkazu.

— Gazy? — półszeptem Szurgot. — Ładna historia.

Duda też oczy wytrzeszczył. Taka możliwość na myśl mu nie przychodziła, był przestraszony. Machnął ręką.

— No, trudno, postaram się do pułku trafić, tam się dowiem. Czołem, sąsiedzie. — Szurgot klepnął Markiewicza: — trzeba pójść, popatrzeć, co tam moi naknocili.

Markiewicz pośpieszył do swoich. Wiejskimi drogami, jak w Krasnym, nad strumyk. Ogórki porozpełzały się, jakiś harbuz wlazł na ścieżkę, pęczniał sobie na słoneczku, szeregi seledynowej kapusty, boćwa buraczana, przy płocie kępy wybujałych chwastów. Sennie tu było i swojsko i słonko grzało, jak jasna cholera, pszczoły brzęczały jakoś unisono z tym powódczanym szumem w głowie. Tu by się tak zwalić, godzinkę podrzemać, pod tamtą jabłonką. Zerwał płatek przekwitającego maku, roztarł w palcach, cisnął.

Grzęda słoneczników, chłopcy bez koszul, pot kroplami na plecach, na karku. Ziemia tu ciężka, siwa na wierzchu, w głębi błyszczącoczarna. Może z pięćdziesiąt metrów dalej strumyk, metr szerokości, po obu brzegach trochę bagnistej łączki. Przyglądał się jej z minutę.

— Nic z tego, panie porucznikiu — Cebula: — wyschło bagienko od tej spiekoty. Tam słoń by mógł teraz tańczyć.

Z tyłu słonecznikl, to dobrze, można się będzie do wsi niepostrzeżenie dobierać. Obejrzał to, co wykopali, paredziesiąt metrów z przepisowym załamaniem jednym i drugim. Pozycja erkaemu, zeskoczył, położył się w półmetrowym dołku, pole obstrzału w porządku. Wylazł, otrzepał się, kazał kopać dalej.

Popołudnie przechylało się wolno pod wieczór. Ani chmurki na niebie. Las daleki, graniczny. Tylko łopaty szurgają za słonecznikami, ktoś coś przygada, kupka śmiechu, okrzyk Piskorka. I wiejskie rozrzedzone upałem odgłosy, kura po wiecowemu rozgdakała się gdzieś w drugim końcu, pies szczeknął, zajazgotał łańcuch studzienny.

Wieczór wreszcie nadciągnął, gwiezdny i ciepły. Bagno może i wyschło, ale żaby gdzieś tam przetrwały, belkotały teraz po swojemu. Zjedli kolację, znów z Potajałłą, który po obiedzie się przespał i gotów był gadać do północy. Podobno był ktoś z batalionu, mówił, że w dywizji niespokojnie, nad granicą wczoraj wieczorem była strzelanina, porwano strażnika. Wniosek: żeby posterunki, po pięciu na pluton, przepisowo, w odpowiednim dystansie od wsi. Szurgot znów się wyśmiewał: — my mamy szczęście, nasz odcinek spokojny. Potajałło czerwieniał, policzki mu się wydymały, zagryzał czarne wąsiki, za cienkie na tę krwistą pyzatość.

D. c. n.

# UCIECZKA

## (Ze wspomnień Feliksa Dzierżyńskiego)

*Zbliża się 25 rocznica śmierci wielkiego Polaka, niezłomnego bojownika za sprawę mas pracujących, patrioty i internacjonalisty Feliksa Dzierżyńskiego. Z książki „Pisma wybrane", która ukaże się niebawem nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza", drukujemy własnoręczny opis ucieczki Dzierżyńskiego, której dokonał wraz z innym zesłańcem, Rosjaninem Sładkopiewcewem, z Wiercholeńska w czerwcu 1902 r. w drodze na zesłanie do Wilujska (na Syberii Wschodniej).*

Północ wybiła na wieży cerkiewnej; dwaj wygnańcy światło zgasili w swej izbie i przez okno wyleźli ukradkiem na podwórze, by nie zbudzić gospodarzy. Daleką i niebezpieczną mieli podróż przed sobą; pożegnać mieli na zawsze to miejsce piękne, lecz puste, tchnące śmiercią, obczyzną, niewolą. Jak zbóje w nocy skradali się koło chat, rozglądając się bacznie, czy nie ma kogo, czy nie czyha kto na nich. Cicho było, wieś spała. Od czasu do czasu tylko stróże nocni znaki sobie dawali stukając w kołatkę. Wreszcie przyszli nad rzekę, cofnęli się: tam rybak rozstawiał swe sieci, nie mogli więc wsiąść do czółna, musieli ukryć się, by nie zauważono, że w ciszy nocnej wygnańcy coś knują.

Rybak wrócił niebawem do chaty. Znaleźli więc czółno i usiedli cicho, cichuteńko, czując w sobie siłę i wiarę, że ujdą stąd. Żal tylko ogromny ich ścisnął, gdy wspomnieli, że w tejże wsi ich bracia się męczą i będą jeszcze się męczyli, tęsknili i wyglądali wieści z pola walki, dokąd oni teraz podążają pomimo zakazów carskich i pilnowania na miejscu przez szpiclów specjalnych, urzędowo zwanych „dozorcami politycznych zesłańców". Uczucie to jednak trwało moment tylko; na drugi brzeg Leny szerokiej i bystrej musieli przepłynąć tak cicho, by szmeru nawet żadnego nie było. Oddech zaparło, serce ścisnęło się radośnie — już jadą, wieś już oddala się szybko, aż wreszcie zniknęła w ciemnościach. Wówczas radosny okrzyk wyrwał się z ich piersi; zmęczonych przeszło dwuletnim uwięzieniem, chcieli uściskać się, głośno krzyczeć o swej radości, by świat cały się dowiedział, że oto będąc wygnańcami przed pięciu minutami, przestali nimi już być, poczuli się prawdziwie wolnymi, bo zrzucili z siebie kajdany i nie siedzą dobrowolnie na miejscu wygnania tylko dlatego, że car im kazał tam siedzieć.

Żwawo do pracy się wzięli. Do 9 rano musieli przebyć przestrzeń piętnastomilową. Na zmianę wiosłowali. Prąd rzeki był bystry, więc lotem ptaka sunęło czółno po gładkiej, lecz wartkiej toni rzeki, otoczonej górami, łąkami i lasem. W nocy przy księżycu wszystko to wyglądało fantastycznie i tajemniczo. Gdzieniegdzie nad brzegiem ogniska się paliły, odbijając się w wodzie. Unikali tych brzegów wygnańcy, w cieniu starali się jechać, spoglądając w stronę ogniska i śmiejąc, i ciesząc się w duszy, że nikt, nikt nie wie, że trzeba „łapać".

### Walka z żywiołem

Lecz radość nadmierna i uczucie spokoju miały przeminąć wkrótce: usłyszeli przed sobą szum jakiś, jak od wodospadu, przy ciszy nocnej szum rozległ się daleko, odbijając się od gór. Słychać było, że tam pomrukuje jakiś olbrzym, rozpoznać jednak nie było sposobu, czy trzeba z nim walczyć i jak. Zbiegów ogarniać zaczął niepokój, nie znali rzeki, na moment wstrzymali się w biegu i prędzej do brzegu skierowali swą łódź, by w czas uprzedzić niebezpieczeństwo. Szum wciąż potężniał, aż wreszcie w łoskot przeszedł; rozpoznać już można było, że dwa żywioły walkę staczają. Wynurzyła się wyspa ogromna, a z lewej jej strony wznosiły się nad rzeką skały i z nimi fale toczyły tak głośną walkę.

Minęli to niebezpieczeństwo, skierowali się w prawo, odetchnęli swobodnie; lecz wyspa kończy się i znowu łoskot i prąd łódkę chciał rzucić przez skały w dół. Tu stał młyn; rzeka ku wyspie groblą była przegrodzona, a woda pędziła z szumem przez groblę w dół. Zatrzymali się w porę u brzegu. I co tu robić? Przed nimi młyn, grobla skalista i przepaść, z lewa wyspa ogromna z brzegiem spadzistym, tam w tyle skały. W młynie widocznie spali, psów na szczęście nie było, konie zarżały tylko niespokojnie i galopem od brzegu odbiegły. Jeden ze zbiegów na zwiady poszedł: być może uda się po cichu przeciągnąć łódkę brzegiem przez młyn; drugi w łódce pozostał. Zwiady nic nie pomogły, wracać trzeba przeciwko prądowi, zapewne tam pośród skał było przejście, noc teraz — lecz nie ma rady, trzeba szukać; podjechali do wyspy i wzdłuż niej zawrócili. Lecz w nocy, przy tak szalonym pędzie wody nie można na ryzyko przejścia szukać, tym bardziej że księżyc się już schował, zaczęło świtać i mgła zaczęła wznosić się ku górze nad rzeką. Po długich trudach udało im się nareszcie wśród krzaków łódkę przez wyspę przeciągnąć. Dwadzieścia razy za łódkę brali, wytężali wszystkie swe siły, by o dwa do trzech kroków przesunąć ją, aż wreszcie wyczerpani, omal bez sił, zepchnęli łódkę na drugą stronę, usiedli i czas jakiś tak płynęli odpoczywając. Chłód począł dokuczać nad ranem, włożyli więc palta zimowe, ciesząc się, że i tę trudność przezwyciężyli. Rozedniało wkrótce prawie zupełnie, prąd unosił ich wciąż dalej i dalej. Milczeli pracując usilnie wiosłami, otoczeni zewsząd mgłą szarą, gęstą, ciemną. Nie widzieli już nic wokoło, mały tylko kawałek wody koło łódki, a reszta świata była odgrodzona od nich tą mgłą. Jechali w bezbrzeżnej przestrzeni, nie czując nawet, jak szybko płynie ich łódź, ziębnięci pomimo pracy; ani brzegów nie widać, ani nieba, ani rzeki — czasami tylko podmuch wiatru zwieje w jedną stronę tę mgłę i wówczas widać na moment i niebo jasne, i las, i góry.

### Rozbita łódź

Już szósta godzina, a mgła nie ustaje, raptem — o rety! staje się coś okropnego: trzask, krzyk i już po wszystkim... Zginęli! Nie, bez walki zbiegowie nie oddadzą swego życia!... To znów wyspa była i drzewo nadbrzeżne rozpostarło nad wodą swoje konary: nie zauważyli tego zbiegowie, łódka wpadła na drzewo z całym impetem i zbieg wiosłujący krzyknąć nie zdążył, a był już w wodzie. Uchwycił się jednak instynktownie za gałąź, sterczącą nad wodą, i wypłynął, lecz palto watowane, na wskroś przemokłe, ciążyło mu bardzo, a gałąź słaba zaczęła się łamać; uchwycił się innej, lecz i ta słaba była i nie mógł się sam wydostać, bo łódki już nie było. Drugi zbieg jednak zdążył na pień drzewa wskoczyć zawczasu i pomógł wreszcie towarzyszowi wydostać się z wody. Przykre to były chwile: na wyspie pustej, rozbitki, pozbawieni wszystkiego, niedaleko od miejsca wygnania, poczuli się znowu więźniami! Lecz nie, zbieg się nie upokorzy. Spojrzeli po sobie i zrozumieli, że obydwaj mieli tę jedną myśl: śmierć lub swoboda, powrotu już nie ma, walka do śmierci!

Lecz co mają począć? Tam, za rzeką jest droga i ludzie jeżdżą, słychać ich głos i turkot wozów, wkrótce nawet zobaczyć ich można będzie. Mgła się wzbija ku górze i niebo całe pokrywa się obłoczkami drobnymi. Ci ludzie mogą być ze wsi tej samej, mogą poznać... „Tratwę zrobimy, przejedziemy przez rzekę, a potem pieszo pójdziemy, łódkę na wsi ukradniemy i znowu pojedziemy". — Lecz to było tylko marzenie! Jak tu tratwę zrobić, czym? Nie ma więc innej rady—trzeba wołać o pomoc, a jeżeli aresztować zechcą... ha, to są góry i tajga w pobliżu...

### »Kupcy«

Umówili się więc, jak się mają tłumaczyć i jeden z nich, co nie był zmókł, stanął na czatach wypatrując, czy ktoś nie przejeżdża, a drugi, skąpany w rzece, rozłożył ognisko, rozebrał się i dawajże tańczyć naokoło ogniska, by się ogrzać i osuszyć. Osuszył się wreszcie, aż tu chłopi ze wsi pobliskiej nadjechali łodzią do wyspy. Było ich kilku. Na piersiach jednego z nich blacha ze znakiem carskim świeciła. Przewieźli rozbitków na brzeg, a ci im zaraz dali 5 rubli. Od razu szacunku nabyli dla zbiegów, patrzących ponuro na rzekę. „Tu nasze pieniądze i rzeczy potonęły, pozostały nam tylko drobne pieniądze, 60 rub., a reszta, kilkaset rubli, tam na dnie leży! Jak my dalej pójdziemy? Co robić, co robić!" „Uspokójcie się, jakoś to będzie" — zaczęli ich chłopi uspokajać i bez żadnego już uprzedzenia zapytali się ich, skąd jadą i dokąd i czuć było współczucie i gotowość niesienia pomocy. Zbiegowie nie zaraz odpowiedzieli, przechadzali się zasępieni.

„Czy prędko konie będą?"

„A zaraz?"

„Ja syn kupca z miasta N... — przemówił jeden z nich wreszcie — a to „prikazczik"*), jechaliśmy do Zygałowa, by wsiąść tam na statek i jechać do Jakucka po kość mamutową, aż tu..."

„Nie troszczcie się tak bardzo — zaczęli chłopi znów uspokajać — dobrze, że Bóg was cało zachował" (tu „kupcy" pobożnie się przeżegnali), my was końmi zawieziem do Z., a tam możecie do domu wysłać telegram po pieniądze".

„A! to znakomita myśl" — przemówili obaj i umilkli; natężali bowiem swą myśl, jak się wyplątać z tego; zaczęli znów chodzić zadumani; już nie zwracali uwagi na to, co chłopi mówią.

Konie nadeszły, pożegnali się chłopi z rozbitkami. A „kupcy" wsiedli szczęśliwi do bryczki i błogo się uśmiechali do siebie, gdy furman na nich nie patrzał. Bo i szczęście wielkie spotkało ich: pomimo wszystko w tę samą stronę jadą, dokąd zamierzali, zamiast łodzią końmi ich wiozą.

Dziesięć wiorst tak jechali do sioła, spotkali ich chłopi zebrani — wieść o rozbitkach ich wyprzedziła — i zaraz im pisarz gminny doniósł, że część rzeczy wyłowiono tu koło wsi, a oni muszą tu kilka dni siedzieć, jeżeli chcą, by i pieniądze ich odnaleziono. Chciwość chłopów atoli uratowała rozbitków; zaczęli dowodzić, że teraz, gdy woda brudna, bystra, niesposób znaleźć: niech kupcy zostawią swój adres, niech nawet jednemu z chłopów dadzą plenipotencję do poszukiwań. Chłopi znajdą i odeślą wszystko w całości, a sami niech telegrafują po pieniądze do domu. „Kupcy" ucieszyli się tą propozycją, napisali plenipotencję, za wyłowione rzeczy dali 3 rub. Lecz trzeba było się jeszcze wykręcić od telegramu. „Wy wiecie — rozpoczął „kupiec" — że w naszym stanie z pieniędzmi ostrożnie się obchodzą. Czy ojciec uwierzy naszemu nieszczęściu? Powie: przełajdaczyli, w karty przegrali, niech robią, co chcą, ja im nie wyślę! A matka, matka nieszczęsna, co się z nią biedną stanie, gdy się dowie o naszym rozbiciu!" I „kupiec" rozczulony przeżegnał się z iście prawosławnym namaszczeniem — „Hospodi pomiłuj" — westchnął głęboko, a wraz z nim i wielu z tłumu.

Nie, nie ma innej rady: „kupcy" zaraz muszą jechać do domu i to nie po szosie, wzdłuż linii telegraficznej, lecz drogą uboczną, bo krótszą, do kolei w stronę miasta N...", skąd „kupcy" pochodzą.

Zaprowadzono więc ich do izby. Samowar szumi na stole, gospodyni swe „szańgi" *) wykłada na stół, izba pełna bab i chłopów szepcących i opowiadających sobie, jak to się stało; nie chcą się zbyt uprzykrzać „kupcom" zamyślonym, popijającym w swoim frasunku milczkiem herbatę. Zapytani o coś, pomrukują tylko „kupcy" i ciężko wzdychają. Jeden chłop wreszcie nabiera odwagi i powiada, że ma 5 funtów kości, prosi kupców, by kupili, że tanio sprzeda. Oj, durnie, durnie wy chłopi! Czyż kupcy bywają tak chudzi, jak ci, co siedzą przed wami? Oj, durnie wy, toż nawet się nie domyślacie, że to tacy, których się łapie i wiąże!

### Niebo wróży powodzenie

Odjechali w końcu „kupcy" obiecując, że za tydzień lub dwa wrócą tu znowu z pieniędzmi i kupią tę kość mamutową. Jechali tak dniem i nocą bez przerwy przez tajgę, las pierwotny, olbrzymi, a furmani im legendy opowiadali o zbójcach i włóczęgach, mordach, grabieżach w tej tajdze, o zbiegłych i ukrywających się tu katorżnikach i zesłańcach, o polowaniu na tych zbiegów. I wraz z tymi opowieściami tajga ciemna, tajemnicza, szumiąca wiecznie, poczęła żyć i wynurzały się z gęstwiny cienie zabitych i nie pochowanych, cienie umierających z głodu i konających z przekleństwem, że matka ich na świat wydała; cienie zbłąkanych, co łbem o pnie drzew tłuką w beznadziejnej rozpaczy. To znów wynurza się cień zbója, co czyha przy drodze z lufą wymierzoną na kupców, a tam znów katorżnik, ścigany jak zwierz dziki, pędzi co tchu, pod konary się chowa, lecz kula już go dosięga i pada, krwią brocząc... A „kupcy" wciąż jadą i jadą zamyśleni nad dziwnym losem człowieka i zapatrzeni w tę tajgę olbrzymią, żywą. Niedawno sami więźniowie, otoczeni żołdactwem, strzeżeni pilnie, pędzeni tysiące wiorst, hen, precz z ojczyzny na krańce świata, do Azji północnej, a teraz już wolni, na powrót wracają wśród tajgi! Na niebo usiane gwiazdami spoglądać mogą i ono się do nich uśmiecha wróżąc powodzenie.

A tajga wciąż szumi i szumi...

Furmani i konie zmieniali się co 6—10 godzin; zbiegowie szybko posuwali się naprzód, wciąż bliżej do celu; legenda cała tworzyła się o rozbitkach, tuż przy nich, bo każdy z furmanów następnemu na wsi od siebie coś dodawał, a „kupcy" zasmuceni wzdychali, a gdy nikt w twarz im nie patrzał, wesoło się uśmiechali. Bo też przyznać trzeba, że szczęście diabelnie im dopisuje. Już wkrótce tajga miała się skończyć, 20 wiorst do wsi pozostało, konie syberyjskie wytrwale wciąż biegną bez przerwy już 80 wiorst. Wtem pędzi im na spotkanie kibitka, słychać z dala już dzwonek, to trójką jadą, to ktoś ze sług carskich! „Kupcom" raptownie spać się zachciało, kładą się więc i paltem się przykrywają. To „isprawnik" (naczelnik powiatowy) z naczelnikiem włościańskim pojechali drogę oglądać; przejechali, lecz już „kupcy" leżą skarżąc się tylko, że w bryczce trudno zasnąć.

### Wolność—po 17 dniach

Noc się zbliżała, gdy z tajgi tej wyjechali, wieś tuż za tajgą, konie stajnie poczuły, a „kupcy" zaczęli się troszczyć, czy znajdą zaraz świeże konie. Aż tu widzą na drodze włościan z czapkami w ręce i starca siwego na kolanach. Widocznie wzięli „kupców" za sługi carskie, lecz gdy za chwilę poznali omyłkę swoją, wnet się wszystko zmieniło. Upokorzyli się dla władzy, a ci żadnych epoletów i znaków nie mają, co za jedni? Stój! schwycili konie za uzdę i zatrzymali, bryczkę dokoła otoczyli. Byli pijani. Przepili pieniądze gminne wraz ze swoim „starostą" (sołtysem) i teraz chcieli przebaczenia prosić u władzy, od kary się wykręcić. Lecz to nie urzędnicy, a więc „kto wy? skąd? dokąd? po co?"

„Precz rozbójnicy, jak śmiecie nas, kupców z miasta N..., na drodze zatrzymywać. My wam, hołoto, pokażemy! Ustąpcie! Furmanie, jedź dalej, pędź batem won tę zgraję pijaną" — zaczęli srogo krzyczeć „kupcy", choć skóra na nich cierpła. „Czy już uprzedzono tych chłopów? Nie, to niemożliwe; a więc być może jest jeszcze ratunek! Tylko zimnej krwi, zbiegowie!" Lecz furman zbiadł, opuścił lejce i ani słowa przemówić nie był w stanie; nie mógł koni przez tłum popędzić. Zaś pijany starosta natarczywie czepiał się: „kto wy, skąd, dokąd i po co?"

Rozpoczęła się wówczas batalia „na gębę". „Kupcy" mieli jeden paszport, pokazali wreszcie staroście, a jeden z nich wyjął papier i zaczął głośno „skargę pisać" do generał - gubernatora, że ich, dobrze znanych mu ludzi, zatrzymują jako przestępców na drodze, napaście urządzają jego podwładni z blachami carskimi na piersiach, chcąc prawdopodobnie dostać na wódkę. Zwrócił się wreszcie do chłopów niektórych, by byli świadkami przeciw staroście. Zlękli się chłopkowie i nogi za pas wzięli, a starosta zaczyna przepraszać i zaprasza: „Pożałujtie w barskuju komnatu" *), obiecując, że zaraz zarządzi, by konie gminne były podane, niech tylko kupcy się nie gniewają.

„A, w takim razie to rzecz inna!" — „kupcy" przyjmują wspaniałomyślnie zaproszenie.

Lecz wkrótce czekała „kupców" znów niespodzianka, wkrótce „isprawnik" miał wrócić i tu się zatrzymać; może jeszcze ich zastać. Lecz przyszedł starosta i wyzwolił ich z biedy.

Na jego widok oburzyli się strasznie: „Ty, starosto, śmiałeś nas zatrzymywać, nas o papiery pytać, jak zbójów? Nie darujemy ci tego! Napadać na drodze na kupców przejeżdżających! Nie, nie darujemy ci tego!" — w swej pańskiej godności rozgniewani i obrażeni, kupcy nie zechcieli ani minuty przebywać pod jednym dachem z takim opryszkiem, pijanicą i „łykiem", kazali swe rzeczy zanieść na wóz i pojechali szukać prywatnego mieszkania, by tam konie wynająć i zaraz dalej wyruszyć.

Ostatnia to była próba dla zbiegów, musieli rolę panów odegrać, a potem serdecznie się śmieli, że oni, oni raz w życiu byli panami! Wszak lud im to daruje i chełpliwości pańskiej za grzech nie poczyta?

Dalej szczęśliwie przez stepy buriackie jechali i za parę dni już byli w pociągu, który ich zawiózł tam, dokąd się rwali. Ucieczka cała do kraju trwała 17 dni, a w tamtą stronę wieźli ich zbiry cztery miesiące.

*„Czerwony Sztandar"* nr 1, 1902, organ SDKPiL, pismo założone przez Feliksa Dzierżyńskiego.

*) Prikazczik — subiekt, pomocnik handlowy. Red.

*) Szańgi — rodzaj placków. Red.

*) Pokój dla tzw. „lepszych" gości. Red.

## Wspólne inkaso opłat za gaz i elektryczność

Prezydium Rządu podjęło uchwałę o połączeniu inkasa należności za gaz i prąd elektryczny, co pozwoli na skierowanie połowy obecnie zatrudnionych inkasentów do innej pracy.

Uchwała Rządu została podjęta na skutek projektu zgłoszonego przez trzech mieszkańców Warszawy: St. **Barana, Z. Leskiego** i **M. Tenerowicza**. Racjonalizatorom przyznano premie pieniężne.

**Inż. Wł. Terlecki**

Główny kierownik robót Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie.

# ŻERAŃ ROŚNIE

Załoga budowy Fabryki Samochodów Osobowych stanęła w roku 1951 przed poważnym zadaniem.

Zadanie to brzmiało: prowadzić prace w halach nowobudujących się z niesłabnącym natężeniem, a przy tym część z nich oddać do użytkowania, aby rozpocząć produkcję pierwszych samochodów osobowych naszej młodej ludowej Ojczyzny.

Po kilku naradach całej załogi rozpoczęły się ważniejsze prace nad zrealizowaniem tego przyspieszonego zadania.

Na terenie pojawiły się zorganizowane brygady murarzy, tynkarzy, których większość stanowią ludzie pracujący do niedawna jako niewykwalifikowani pracownicy na budowie FSO.

Przystąpili do pracy ślusarze, posadzkarze, dekarze i malarze. Rozpoczął się okres wykończania części hal.

### CORAZ WIĘCEJ ZESPOŁÓW

Prace tych brygad wykończeniowych postępują coraz sprawniej i coraz bardziej zmechanizowanymi sposobami. System zracjonalizowanych zespołów ogarnia coraz większe rzesze pracowników, którzy nabrali przekonania do prac zespołowych.

Mechanizacja budowy w stadium wykończenia objęła przede wszystkim prace tynkarskie i malarskie.

W marcu rozpoczęto próby tynkowania tynkownicą radziecką i po zastosowaniu końcówki pomysłu racjonalizatora F. Dziubkowskiego rozpoczęto tynkować stropy i ściany. Po kilku dniach osiągnięto dobre jakościowo tynki i coraz większe ilości. Dziś bez przerwy pracują na jednej z hal 2 tynkownice wraz z zespołem sit do przesiewania piasku i cedzenia wapna.

W pracy nad właściwym wykorzystaniem tych tynkownic wyróżnili się murarze **H. Sienkiewicz** i **S. Polkowski**.

Malarze malują aparatami natryskowymi, przy czym wydajność i tempo prac zwiększyło się znacznie. W tej branży wyróżnia się brygada Edmunda **Redlofa**. Dziś większość ścian i sufitów tej hali otynkowano i pomalowano.

### PRZYGOTOWANO W ZIMIE

Równolegle z brygadami wykończeniowymi na drugiej części budowy rozpoczęto prace nad budową nowych hal prawie w całości prefabrykowanych.

Elementy prefabrykowano w okresie zimy i wczesnej wiosny, niedawno rozpoczęto ich montaż.

W tym okresie zastosowaliśmy pełną prefabrykację na jednej z hal, to znaczy po wbiciu pali ustawia się na nich gotowe słupy żelbetowe łącząc wystające pręty żeber pali i słupów przez zalanie betonem. Na tym ustawia się gotowe żelbetowe podciągi, beleczki parapetowe wiązary i belki stężające. Prace te wykonywane są systemem zmechanizowanym.

Przy wprowadzaniu nowych systemów pracy wyróżnili się kierownik odcinka **Władysław Woźniak**, majstrowie **Kaulenas** i **Żukowski** oraz brygadier **Broda** wraz z całą brygadą montażową.

Należy podkreślić, że na budowie pracuje coraz więcej brygad młodzieżowych, które walczą na równi ze starymi pracownikami budowlanymi o miano najlepszej brygady budowy F.S.O.

## Umowa handlowa polsko-indonezyjska

W Warszawie parafowana została umowa handlowa na okres jednego roku między Polską a Indonezją.

Umowa przewiduje import do Polski indonezyjskich surowców przemysłowych i konsumpcyjnych w zamian za polskie dostawy tekstyliów, wyrobów metalowych, maszyn włókienniczych, szkła, porcelany, chemikalii i innych.

W ramach zawartej umowy Polska otrzymywać będzie z Indonezji m. in. herbatę, kawę, pieprz, chininę.

## Kolejarze współzawodniczą w gospodarce taborem

Przedstawiciele Wydziałów Eksploatacji DOKP Warszawa i kierownicy parowozowni podjęli w imieniu załóg współzawodnictwo długofalowe, polegające na unikaniu przebiegów parowozów luzem, zwiększeniu obciążenia pociągów towarowych i podniesieniu regularności ich biegu. Współzawodnictwo to będzie trwało do końca br. i z pewnością przyczyni się do dalszego wzrostu regularności kursowania pociągów i przyniesie dodatkowe oszczędności węgla. (Rt)

# Koalicja szulerów przeciw narodowi

DZISIEJSZE wybory we Francji odbywają się na podstawie nowej, oszukańczej ordynacji wyborczej. Celem jej jest próba pozbawienia lewicy francuskiej przedstawicielstwa w parlamencie, próba pozbawienia Komunistycznej Partii Francji możliwości wpływania na bieg spraw publicznych z legalnej trybuny Zgromadzenia Narodowego.

Reakcja francuska usiłuje zabezpieczyć sobie wyłączność parlamentarną nie na podstawie rzeczywistego układu sił politycznych w kraju. Przeciwnie, wbrew temu układowi. Nowa ordynacja zakłada z góry, że przedstawicielstwo w parlamencie będzie zupełnie inne, niż wola wyborców, daje partiom rządzącym możność „wygrania" mandatów nawet przy przegranych wyborach.

Jak to jest możliwe?

NOWA, oszukańcza ordynacja wprowadziła instytucję „koalicji partyjnych, zakładanych na czas wyborów przez tak zwane partie „spowinowacone". W myśl nowej ordynacji „spowinowacone" partie wystawiają kandydatów osobno i osobno prowadzą kampanię wyborczą, niemniej jednak głosy, uzyskane przez poszczególne grupy koalicyjne sypie się do jednego worka i zalicza na dobro „koalicji", reprezentującej interesy wszystkich wspólników na zewnątrz.

Nie na tym jednak polega główne oszustwo nowej ordynacji. Jej przebojowy „chwyt" to zlikwidowanie zasady proporcjonalnego rozdziału mandatów. W myśl nowej ordynacji wybory wygrywa ta partia, która zdobędzie największą ilość głosów. Ta partia zarazem otrzymuje wszystkie mandaty wyborcze. Pozostałe partie nie otrzymują nic.

Powodzenie tej chytrej szulerki zależy teraz tylko od zdobycia owej większości głosów. Jednym ze środków, który ma przeważyć szalę, jest omawiany już system koalicji.

System ten sprawia, że partia komunistyczna lub jakakolwiek inna „niespowinowacona" (z reakcją oczywiście), nie otrzyma ani jednego mandatu, nawet gdyby zdobyła 49,9 proc. głosów. Suma bowiem głosów oddanych na partie koalicyjne, choćby najmniejsze, zadecyduje o zagarnięciu całej puli mandatowej przez te partie. W ten sposób jedna z partii „spowinowaconych", na którą padnie np. 5 proc. głosów uzyska mandaty, natomiast partia „niespowinowacona", która zbierze 49.9 proc. nie otrzyma ani jednego mandatu. Triumf demokracji „zachodniej" — ani słowa!

A więc koalicja szulerów staje do gry przeciwko narodowi, stara się go znaczonymi kartami obrabować z popieranych przez niego kandydatów do Zgromadzenia Narodowego.

W TEJ sytuacji jednakże, kiedy wszyscy już widzą, że gra nie będzie uczciwa, opinia francuska i opinia światowa, interesują się nie tyle sprawą podziału mandatów, ile przede wszystkim rzeczywistym układem sił politycznych we Francji. A o tym będą świadczyć, nie wyszachrowane szulerką mandaty w parlamencie, lecz ilość głosów, oddanych na poszczególne partie.

I z tą sytuacją będzie się musiał liczyć parlament francuski, choćby w nim nie było ani jednego komunisty.

Przyznaje to zresztą smętnie burżuazyjne „Le Monde" pisząc: „Cóż będzie miał za znaczenie nasz sukces w parlamencie, jeśli komuniści pozostaną przy wpływach w kraju". Tenże sam „Monde" przyznawał się zresztą, że „nowa ordynacja jest najbardziej nieuczciwym prawem wyborczym w historii Francji".

Naród francuski, prowadzony przez Partię Komunistyczną, staje jednak do walki przeciwko szulerom, którzy — jak to powiedział Duclos — chcą zdusić wolność, aby móc łatwiej zdusić pokój". (tk)


## FACHOWCY POSZUKIWANI

PIEKARZY poszukuje od zaraz SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W ZAMBROWIE. K 411 0

KILKUNASTU KANDYDATÓW z kwalifikacjami referentów i księgowych (pożądane wykształcenie licealne handlowe) przyjmie zaraz do pracy NARODOWY BANK POLSKI, Oddział Wojewódzki w Białymstoku. K 437 0

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, KSIĘGOWYCH BILANSISTÓW I INNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH poszukują Olsztyńskie Zakłady Drzewne w Olsztynie, ul. Podleśna 16a, telefon 12 86. Warunki płacy w/g umowy dla pracowników w przemyśle drzewnym K 603-0

## Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

### HANDLOWE

Pianino sprzedam z powodu wyjazdu Białystok, Złota 9—2. 177-1

### LOKALE

Pomieszczenie skromne, znośne na zakład fotograficzny — poszukiwane. Nie konieczne front ani centrum. Oferty „Życie Częstochowy" pod „pilne". 2266-1

### ZGUBY

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną RKU Radom na nazwisko Rydz Franciszek, zwrot wynagrodzę. 400-1

Zgubiono legitymację fabryczną ZZWM Nr 1503 na nazwisko Sikora Stanisław Radom, Folwarczna 24. 399-1

Zgubiono portfel zawierający: dowód osobisty — (kennkarta) metrykę urodzenia, legitymację służbową, Związku Zawodowego na nazwisko Suwała Barbara, Radom. 398-1

Zgubiono kartę rejestracyjną wydaną przez RKU w Radomiu, Witkowski Czesław. 397-1

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez ZIP Nr 7 — Radom na nazwisko Mastalerek Edward 396-1

Zgubiono legitymację wydaną przez ZZWM Nr 1 Radom na nazwisko Patryniak Józef. 393-1

Zgubiono legitymację szkolną Nr 837 wydaną przez szkołę im. Konopnickiej na nazwisko Kędzierski Stanisław. 394-1

Zagubiono tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa wyd. Starostwo Szczytno — Herta Jeromin. 614-1

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną RKU Środa 1914 r., dowód tożsamości wyd. Zarz. Gm. Torzym 29 marca 1949 r. na nazwisko Grzelak Jan zam. Glejtyny p-ta Korsze. 613-1

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez były Inspektorat Szkolny w Biskupcu na nazwisko Mikłosz Marian. 612-1

Zgubiono książkę tożsamości konia wydaną przez zarząd gminny W — Sterławski, pow. Giżycko, nazwisko właściciela Duzella Filip. 611-1

Zgubiono zaświadczenie wojskowe dla poborowych i przedpoborowych wydane przez RKU — Mława Nr 259738 na nazwisko Kołak Franciszek, Ostróda, Kopernika 21. 610-1

Zgubiono legitymację wydaną przez WSAH Częstochowa, na nazwisko Żernowiecka Zofia. 2283-1

Zgubiono zaświadczenie wojskowe Ser. A 192796 wydane przez RKU Radomsko na nazwisko Bodenko Henryk. 2284-1

Zgubiono legitymację Zw. Zawodowego Prac. Państwowych na nazwisko Szewczuk Wanda Białystok, Kraszewskiego 17 178-1

Zgubiono legitymację szkolną Gimnazjum Sienkiewicza w Częstochowie na nazwisko Maciałowicz Andrzej. 2285-1

# Na wielkim wiecu sprawozdawczym MKOP ponad 20 tysięcy mieszkańców Częstochowy manifestowało na cześć walczącej Korei

**Wielki wiec sprawozdawczy z pobytu delegacji polskiej w Korei, zorganizowany przez Miejski Komitet Obrońców Pokoju w Częstochowie, zgromadził na placu Stalina ponad 20 tysięcy osób, dorosłych i młodzieży, przybyłej ze sztandarami, flagami i transparentami.**

Plac Stalina i wyloty II i III Alei wypełniły szczelnie masy robotników miejscowych zakładów przemysłowych, młodzieży pracującej i szkolnej, junaków Służby Polsce i tłumy obywateli naszego miasta.

Po odegraniu Hymnu Narodowego wiec zagaił wiceprzewodniczący MKOP ob. Węgrzyn, witając posła Czerwińskiego — przewodniczącego polskiej delegacji, która zawiozła dary od narodu polskiego dla narodu koreańskiego.

Z kolei pos. Czerwiński, naoczny świadek bohaterstwa narodu koreańskiego i potwornych zbrodni anglo-amerykańskich imperialistów, w obszernym sprawozdaniu, podzielił się ze swymi wrażeniami z Korei.

— Widzieliśmy — mówił pos. Czerwiński — miasta i wsie zrównane z ziemią przez anglo - amerykańskich barbarzyńców. Widzieliśmy dzieci z twarzami poparzonymi od bomb zapalających, widzieliśmy kobiety koreańskie, które nie ugięły się pod ciosami wojny. Widzieliśmy naród koreański kochający wolność i miłujący swoją ojczyznę ponad życie, naród świadom tego, że walcząc o swą wolność i niezawisłość przeciwko klice zbrodniarzy imperialistycznych, walczy o zwycięstwo sił pokoju na całym świecie.

Poseł Czerwiński przytoczył szereg faktów potwornych zbrodni amerykańskich, popełnianych na niewinnej ludności Korei. M. in. żołnierze amerykańscy w wiosce Ton-Se, niedaleko Phenianu, żywcem zdarli skórę z sekretarza miejscowej Robotniczej Partii Pracy Jan-U-Sama, odrąbali mu nogi, a żonę zamordowanego zmuszali do jedzenia jego ciała. W prowincji Hwan-Se, amerykańscy barbarzyńcy rozstrzelali przeszło 100.000 osób. We wsi Syn-Czon wymordowali 70 dzieci w wieku do lat 10. Takich potwornych faktów barbarzyństwa amerykańskich imperialistów można by mnożyć w tysiące.

**Zbrodnie te nie są jednak w stanie ugiąć niezłomnej woli i bohaterstwa narodu koreańskiego, który wzorując się na bohaterach Moskwy, Leningradu i Stalingradu, niszczy wraża się wroga, zadając mu dotkliwe ciosy.** Dnia 11 maja — mówił pos. Czerwiński — szef sztabu generalnego Namir, poinformował nas o wy darzeniach na froncie. Ostatnia ofensywa agresora została krwawo odparta, a najeźdźcy stracili 16.000 zabitych żołnierzy amerykańskich, angielskich i tureckich.

Naród koreański z radością witał polską delegację, serdecznie dziękując za dary.

**Sprawozdanie pos. Czerwińskiego przerywane było okrzykami na cześć walczącej Korei, jej bohaterskiego wodza Kim-Ir-Sena, Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i na cześć Światowego Obozu Pokoju.**

Na zakończenie wiecu, tłumy zebranych jednomyślnie przyjęły tekst listu od społeczeństwa Częstochowy do wodza narodu koreańskiego Kim-Ir-Sena.

W liście tym społeczeństwo Częstochowy przesyła Kim-Ir-Senowi płomienne pozdrowienia oraz wyrazy solidarności dla narodu koreańskiego.

**Tak jak niesłychane okrucieństwa napastników amerykańskich** — czytamy w liście — **napawają nas obrzydzeniem, wzbudzają nienawiść do amerykańskich podpalaczy świata, tak wspaniała postawa narodu koreańskiego, wytrwale i zwycięsko walczącego z przemocą utwierdza w nas przekonanie, że wszyscy musimy stać się bojownikami o pokój, że musimy wzmóc wysiłki w pokojowej pracy, pracować lepiej i wydatniej, aby okiełznać awanturników i zbrodniarzy spod znaku dolara, aby nasze osiągnięcia gospodarcze wzmocniły niezwyciężoną siłę obozu pokoju, na którego czele — pod przewodem wielkiego Stalina, stoi Związek Radziecki.**

Donosząc o wspaniałych osiągnięciach na hucie „Częstochowa", społeczeństwo naszego miasta przesyła narodowi koreańskiemu wyrazy najwyższego uznania i najgorętsze życzenia, rychłego zwycięstwa w walce z anglo - amerykańskimi imperialistami.

**Wasza walka** — czytamy w liście — **to nie tylko walka o wolność i niepodległość Waszej ojczyzny, to walka o trwały pokój na świecie, o bezpieczeństwo wszystkich narodów miłujących pokój.**

Potężną manifestację społeczeństwa Częstochowy na cześć walczącej Korei, zakończono odegraniem Międzynarodówki.

## MDK bierze udział w konkursie prasy młodzieżowej

Młodzież naszego miasta przygotowuje się intensywnie do Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie. W przygotowaniach tych bierze również czynny udział Młodzieżowy Dom Kultury.

Na ostatnio odbytej naradzie roboczej kadry instruktorskiej, postanowiono zapoznać młodzież MDK z zagadnieniami Festiwalu, wprowadzając zajęcia i pogadanki o tematyce związanej z Festiwalem.

Młodzieżowy Dom Kultury weźmie również udział w konkursie artystycznym rozpisanym przez prasę młodzieżową. Gabinet plastyki Wydziału Artystycznego MDK wyśle na konkurs 20 prac rysunkowych i 4 rzeźby, gabinet rękodzielnictwa — artystycznie wykonane serwetki o motywach pokojowych oraz ozdobne zakładki do książek a gabinet teatru — lalki górnika i hutnika.

Prócz prac, zgłoszonych zbiorowo przez gabinety, uczestnicy MDK mogą wysyłać na konkurs indywidualnie własne, wartościowe prace z różnych dziedzin.

Młodzież MDK żyje zagadnieniami III Festiwalu berlińskiego, w czasie którego postępowa młodzież wszystkich krajów miłujących pokój zadokumentuje swą siłę i wolę obrony pokoju.

Koresp. MK

## Sezon tenisowy w pełni

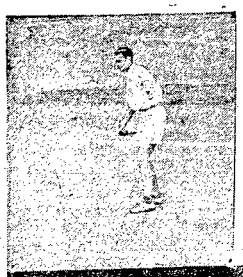

**Tenisiści Budowlanych zwyciężyli Górnika Sosnowiec 4:2. U góry widzimy Chrościckiego przyjmującego piłkę; u dołu Ordon podczas zwycięskiej gry z Maziarskim.**

**Foto B. Bohatyrewicz.**

## *Węgrzy są zachwyceni...*

## Drugi marten nowej Stalowni rozpoczął pracę dla pokoju

**Na ciemniejszym zachodem niebie rysują się ostro kominy czadnic Nowej Stalowni Huty „Częstochowa". Z dwóch pierwszych unoszą się prosto, na pogodę, bure wsiążki dymu, z trzeciego... Trzeci zadymi wkrótce. A później dalsze.**

Nowa Stalownia produkuje. Z pierwszego martena dokonano już kilku spustów. W dole lejniczym na hali stygnie w formach wlekowych stal z ostatniego, popołudniowego spustu. Obok toru, na którym stoi płaski wagon kolejowy, piętrzą się bloki stalowe: to produkcja pierwszego martena. Suwnica z turkotem podnosi ciężkie bloki i układa je na wagonie. Będą z nich szyny i dźwigary na mosty, domy, szkoły.

✦

W sobotę przybył do Huty wiceminister przemysłu ciężkiego — Żemajtis. Od godziny 11-tej do 17-tej omawiał on wraz z całym „sztabem" Huty dotychczasowe osiągnięcia, analizował przebieg prac. Na naradzie ustalono program dalszej budowy Stalowni.

— Trzeba utrzymać to częstochowskie tempo — powiedział wiceminister Żemajtis.

**— Tak, przecież patrzy na nas teraz cały kraj** — potwierdzili majstrowie, inżynierowie, technicy — **musimy wzmóc wysiłki, aby nie zawieść zaufania Rządu i społeczeństwa.**

✦

Wiceminister Żemajtis nie był w sobotę jedynym gościem w Hucie. Byli też zagraniczni, mili goście, Węgrzy.

Przyjechał **wiceminister przemysłu lekkiego Węgierskiej Republiki Ludowej — Altaí Miklos i członkowie delegacji, Szele Michaly, Kmotric Erenc, Kowas Tibor.**

Inż. Wrzesień, dyr. techniczny zakładów oprowadzał niespodziewanych przybyszów po nowej Stalowni, nowej Rurowni, Trzeciej Płaszyźnie. Goście kręcili tylko głowami z niedowierzaniem: i to wszystko tak szybko wyrosło?

**Węgrzy byli zachwyceni tym, co ujrzeli. Szczególnie zainteresował ich wysoki stopień mechanizacji robót. Całą załogę trudno było uścisnąć, ale jej przedstawiciele poczuli — i to jeszcze jak — mocny, brat ni uścisk dłoni.**

✦

Na podeście roboczym pieców martenowskich trudno wytrzymać „zwykłemu śmiertelnikowi". Ale pierwszy wytapiacz **Stanisław Pomykała** z „Bankowej" nic sobie z gorąca nie robi: przysłonił tylko czy rękawicą i ciekawym spojrzeniem ogarnia jarzące ślepia drugiego martena. W sobotę 16 czerwca, piec został już dogrzany i przygotowany całkowicie do pierwszego wytopu.

Pomykała mówi o „swoim" piecu z powagą, dostojnie:

— Piece są bardzo dobre. Jak się będzie przy nich umiejętnie chodzić to dadzą 4 — 5 a może i więcej wytopów na dobę.

Inż. **Olender** z CZPH, specjalista od pieców martenowskich, nie boi się również żaru, bijącego z otworów piecowych, przechadza się po podeście, zaglądając co chwila w rozżarzoną czeluść.

— Tak, tak. To są dobre piece — dorzuca **Bolesław Lech**, drugi wytapiacz. Stal z nich będzie naprawdę dobra. Temperaturę utrzymują pierwszorzędnie — wytopy będą „ekstra klasa".

Wkrótce rozpocznie się pierwszy wsad do drugiego pieca martenowskiego. Lepiej nie przeszkadzać stalownikom.

— Szczęśliwych wytopów!

✦

**W niedzielę 17 czerwca 1951 roku, z rynny spustowej drugiego martena Nowej Stalowni Huty „Częstochowa" trysnęła płomieniasta struga pierwszej stali. Drugi piec rozpoczął pracę dla pokoju. (rp)**

## *Naszym zdaniem*

## BIULETYN I GAZETKA ŚCIENNA

**Przed kilku dniami w czołowym artykule omówiliśmy zadania i znaczenie biuletynu wydawanego codziennie w hucie „Częstochowa". Uprzednio zaś w odcinku, omawiającym dorobek konkursu gazetek ściennych, podkreśliliśmy rolę, jaką spełnia wzorowo prowadzona w hucie, gazetka ścienna.**

**Biuletyn b. szybko informuje o podjętych zobowiązaniach i ich realizacji, zachęca do pracy, dopinguje do współzawodnictwa, unaocznia błędy. To samo czyni gazetka ścienna, której redaktorzy nie żałują pochwał, ale nie szczędzą też i nagan dla osób źle pracujących, nierobów i pijaków, których nazwiska podają do publicznej wiadomości.**

**Podobnie z biuletanetwem i ujemnymi stronami życia młodzieży w Liceum Felczerskim, walczy, jak donosi nasz korespondent z tego terenu, gazetka wydawana w liceum.**

**Zarówno w hucie jak w szkole kształcącej przyszłych felczerów, gazetka ścienna spełnia bardzo ważną rolę: informuje, uczy, zachęca i karci, a przez to pomaga i współdziała w wykonaniu planów pracy.**

**Tak spełnia zadania gazetka, ściśle powiązaną z zakładem pracy, redagowana żywo, bojowo, bez opportunistycznej ucieczki od walki i bez bojaźni przed odpowiedzialnością.**

**Tak jest w hucie „Częstochowa" i w Liceum Felczerskim, lecz tak nie jest w innych zakładach przemysłowych i w szkołach w naszym mieście.**

**Kierownictwa świetlic i Rady Zakładowe zagadnieniem tym nie interesują się w wystarczającej mierze, a gazetki nie spełniają właściwej im roli.**

**Apelujemy do Rad Zakładowych o docenienie znaczenia gazetek ściennych, zwrócenie na tę sprawę baczniejszej niż dotychczas uwagi i pójście w ślady huty „Częstochowa".**

## Budowniczy nowej Stalowni ZMP-owiec Witold Niegut prosi o przyjęcie do Partii

Jeden z czołowych budowniczych nowej Stalowni w Hucie „Częstochowa" zetempowiec **Witold Niegut**, o którego osiągnięciach w pracy pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach „Życia", składając onegdaj na plenum Komitetu Miejskiego PZPR meldunek o przedterminowym uruchomieniu nowej Stalowni, powiedział:

**W pełni docenialiśmy znaczenie tej budowy dla gospodarki narodowej. Uparcie walczyliśmy o lepsze wyniki, przekraczając ustalone normy. Wiemy, że nasza praca, to wkład w budowę podstaw socjalizmu, to wkład w walkę o pokój na całym świecie. Produkcja nasza w ostatnich dniach przekraczała 300 proc. normy, a w przeddzień uruchomienia pieców martenowskich daliśmy 400 proc., co było naszym podziękowaniem za zaufanie i pomoc jakim nas odbarzyła Partia.**

Pracą potwierdziliśmy swe podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Przyrzekamy nie szczędzić wysiłków w dalszej pracy, przyrzekamy wszystko dać ze siebie.

**Pragnę zostać członkiem naszej Partii i z tą prośbą zwracam się do plenum Komitetu Miejskiego PZPR, przyrzekając, że Partia się na mnie nie zawiedzie, że jako członek Partii będę dążyć do jeszcze większych i lepszych osiągnięć niż dotychczas.**

Przemówienie Nieguta nagrodzono oklaskami i owacjami na cześć budowniczych nowej Stalowni, a I sekretarz KM PZPR ob. Jędryszczak serdecznie ucałował miłego gościa z Huty.

## Dwie sztuki festiwalowe zobaczymy dzisiaj w Teatrze

Państwowe Teatry w naszym mieście wystawiają dzisiaj dwie sztuki zgłoszone do Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych.

O godz. 15-tej **Teatr Kameralny** wystawi sztukę **Aleksandra Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj"**, a o godz. 20-ej na scenie tego teatru będzie odegrana głośna już sztuka **Jerzego Lutowskiego „Próba sił"**.

Na obu przedstawieniach będą obecni członkowie Festiwalowej Komisji Kwalifikacyjnej. Obie sztuki zobaczymy w częściowo w nowej odsłonie aktorskiej i nowej dekoracji.

W najbliższych dniach MDK wspólnie z miejscowym Klubem Literackim zorganizuje publiczną dyskusję nad wspomnianymi sztukami. Spodziewamy się, że w dyskusji weźmie udział szeroki ogół społeczeństwa, ponieważ problemy i zagadnienia poruszone w obu sztukach są nie tylko interesujące, ale są zarazem zagadnieniami dnia.

**Na dyskusję zapraszamy specjalnie pracowników budowlanych oraz miejscowych lekarzy, a więc tych, których tematyka sztuki dotyczy bezpośrednio.**

## Zakład wytwórczy i sklep półfabrykatów gastronomicznych uruchomił MHD w naszym mieście

W obecności kierownika Wydziału Ekonomicznego KM PZPR Czańskiego, sekretarza Prezydium MRN Lipca, przedstawiciela prasy i miejscowego społeczeństwa dyrektor MHD Różański dokonał w ub. sobotę otwarcia wytwórni i sklepu półfabrykatów gastronomicznych w I Alei 10.

Częstochowa jest czwartym miastem w Polsce, w którym otwarto taką placówkę. Dotychczas posiadały je tylko Warszawa, Łódź i Chorzów.

W pięknym, obszernym lokalu przy Alei 10, mieści się sklep, w którym można dostać wszelkiego rodzaju potrawy w stanie półgotowym i gotowym, surowe, obrane jarzyny i kartofle itp. Ceny tych produktów są niskie, jest to więc wielkie udogodnienie dla świata pracy — szczególnie dla kobiet pracujących zawodowo, które zaopatrując się w sklepie MHD w półfabrykaty gastronomiczne mogą w ciągu kilku minut przygotować obiad.

Przy sklepie znajduje się wytwórnia, składająca się z kuchni, magazynów surowca i gotowych wyrobów oraz z kilku mniejszych pomieszczeń gospodarczych.

Wytwórnia i sklep zaopatrzone są w elektryczne chłodnie. Wytwórnia za pośrednictwem znajdującego się obok biura, zaopatruje w wyroby gastronomiczne również sklepy spożywcze MHD.

Jak nas poinformowano — w najbliższym czasie MHD otworzy sklepy z półfabrykatami na Rakowie, Ostatnim Groszu i Stradomiu. (rp)

## Już jest światło w mieszkaniu pracownika ZPN

Sosnowiecki Oddział Zakładu Zbytu Energii, Rejon Częstochowa, w odpowiedzi na notatkę naszego korespondenta p. t. „Od trzech miesięcy czeka na światło", zawiadomiło nas, że instalacja w mieszkaniu ob. Bojarskiego pracownika Z.P.N., zam. w Rędzinach-Wyrazowie, została przyłączona do sieci w dniu 7 bm.

Równocześnie Zakład Zbytu Energii wyjaśnia, że wysłani poprzednio dwukrotnie technicy w dniach 12 kwietnia i 17 maja br., czynności swej nie mogli wykonać ponieważ mieszkanie ob. Bojarskiego było zamknięte.

## *Spacerkiem po mieście*

## Na cenzurowanym...

*PRZYMIERZE DOZORCÓW — NIEPOPRAWNI PRZECHODNIE — SILNA PŁEĆ — MILCZENIE JEST ZŁOTEM — FABRYKA FETORU.*

*Częstochowskie posesje mieszkalne nie pozbawione są swoistego uroku. Popiół i śmieci, stare pudełka, kubły i zużyta słoma z sienników urozmaicają monotonię podwórz, a grube, gromadzące się tygodniami warstwy kurzu nadają dostojność klatkom schodowym. Pomyślałbyś, niektórzy dozorcy nasi zawarli w tym względzie zgodnie przymierze. Ich lenistwo przemienia się w entuzjastyczną inicjatywę dopiero z chwilą zamknięcia bram i nadejścia czasu inkasowania nocnych „wejściówek". Z chwilą porannego otwarcia bram ich zapał znowu gaśnie i dozorcy pogrążają się niejako w odrętwienie.*

✦

*Zagapieni na jezdni i czmychający przed samochodami niby żające, spacerujący po chodnikach uparcie lewą, a nie prawą stroną, kroczący na ukos przez skrzyżowania ulic, przechodnie wnoszą do nudnego bądź co bądź ruchu ulicznego znaczne urozmaicenie, za co należy się im wdzięczność.*

✦

*Ze męczyźni, to istotnie silna płeć, przekonują się o tym kobiety, starcy i dzieci wsiadający do autobusów i tratowani bezlitośnie przez bezwzględnych przedstawicieli silniejszej połowy rodzaju ludzkiego. Precz z dziećmi, kobietami i starcami! Autobusy tylko dla mężczyzn! — oto ich bojowe hasło.*

*Milczenie jest złotem, powiada znane przysłowie. Przestrzegają go w pierwszym rzędzie obsługi niektórych sklepów uspołecznionych. Na pytania klienteli odpowiadają monosylabami a już zupełnie zerwały z odpowiadaniem na powitanie klientów: „Dzień dobry" i „Do widzenia". Trzeba przyznać, że jest to swojego rodzaju pojmowanie uprzejmości.*

✦

*Do zakładów wytwórczych naszego miasta przybyła fabryka fetoru obok Częstochowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych. Zasypywana tam jest śmieciami bagnista glinianka, a śmiecie mieszające się z cuchnącą wodą wytwarzają smród nie do zniesienia, zatruwający życie załodze tych zakładów i mieszkańców całej dzielnicy zwanej „Gliniankę". Smrodu by nie było, gdyby zasypisko posypano wapnem, ale pomimo alarmów załogi i mieszkańców „fabryka fetoru" jest nadal czynna. Może zainteresuje się nią Wydział Zdrowia MRN? (g)*

## *Tenisiści Włókniarza* w roli trenerów młodzieży

W dziedzinie tenisa posiadamy utalentowane młode kadry, że już wymienimy Wawrzyńczaka, braci Misiaków, Chróścickiego, Truszkowskiego, Kuczyńskiego, Staniewiczównę i Stawecką.

Ale jednocześnie tenis jest u nas dziedziną, w której młode kadry są najskromniejsze pod względem ilościowym.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak instruktorów, nie mówiąc już o trenerach. Skutek jest taki, że młodzież pozbawiona możliwości zdobywania umiejętności zniechęca się do tenisa i opuszcza jego kadry. W konsekwencji sport tenisowy jest jeszcze u nas b. daleki od umasowienia.

Z tym większym uznaniem należy powitać uchwałę podjętą na przedwczorajszej naradzie roboczej sekcji tenisowej Włókniarza. Wszyscy mianowicie zawodnicy wyczynowi tego klubu z Barylskim, Mielczarekiem, Wiśniewskim, Grosmanem, Kuklewską, braćmi Misiakami i Truszkowskim na czele, zobowiązali się pełnić dyżury na kortach celem trenowania młodzieży początkujących lub pragnącej przystąpić do uprawiania tenisa.

Treningi te odbywać się będą codziennie od godz. 16-tej do 18-tej, a w niedzielę i święta od godz. 15 do 17 na kortach Włókniarza w parku.

Przykładając inicjatywie tenisistów Włókniarza, zachęcamy młodzież do skorzystania z doskonałej sposobności i rozpoczęcia uprawiania pięknego sportu tenisowego. (g)

## Dzień Częstochowy

*39 ABSOLWENTEK opuściło mury Liceum Wychowawczyń Przedszkoli. Absolwentki Liceum bezpośrednio po egzaminie otrzymały skierowania do pracy w przedszkolach. Złożyło również egzamin 8 wychowawczyń przedszkoli, które dotychczas nie miały uprawnień zawodowych.*

*SZKOŁA PRZEMYSŁOWA przy fabryce „Wulkan", przyjmuje zapisy młodzieży obojga płci, w wieku od 15 do 17 lat do I klasy. Zapisy trwać będą do 26 bm. Uczniowie tej 2-letniej szkoły, kształcącej w zawodzie odlewniczym i modelarstwie metalowym, otrzymują wysokie stypendia.*

*W III KRAKOWSKIEJ wystawie Fotografiki, otwartej z okazji „Dni Krakowa" wystawiono prace członków Częstochowskiego Oddziału PTF, a to: Cz. Bankiewicza, M. Kolakowskiego, S. Krakowiaka i T. Lewandowskiego. O udziale częstochowskich fotografików w tej wystawie, napiszemy jeszcze osobno.*

*POKAZ MODY, zapowiedziany na ub. sobotę, został przełożony na środę 20 bm. i odbędzie się w świetlicy Szkół Zawodowych Żeńskich — Dąbrowskiego 20. Początek o godz. 18-tej, wstęp wolny.*

## CO i GDZIE

**TEATRY**

Teatr Wielki — nieczynny.
Teatr Kameralny — godz. 15-ta „Wczoraj i przedwczoraj" godz. 20-ta „Próba sił".
Teatr Powszechny — nieczynny.

**KINA**

Wolność — „Historia jakich wiele".
Tęcza — „Jan Rohacz z Dubeł".
Bałtyk — „Dom na Pustkowiu".

**TELEFONY**

Komenda Miasta M. O. 10-63.
Straż Pożarna 22-22 dodatkowy 6-8.
Pogotowie Ratunkowe 23-45.
Dyżury szpitali dla nagłych wypadków
Szpital nr 2 Mickiewicza 12 — wszystkie oddziały.
Poradnia Przeciwalkoholowa — Al. Wolności 10. Czynna codziennie od 10 do 12-ej i od 16.30 do 19-ej Porady bezpłatne.

**APTEKI**

86 Al. Wolności nr 23.
92 ul. Wieluńska nr 18.

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
2B 30775